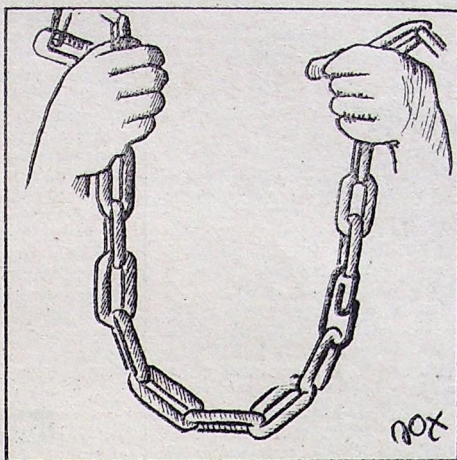


POLSKA MIEDŹ

ISSN 0239-2024



Rok VI, nr 16 (267)

21—27 IV 1988 r.

Cena 30 zł

G e s t

Na co dzień jestem spokojny, opanowany — tak, jak to tylko Ryba potrafi. Ale w sprawach dotyczących moich podopiecznych potrafię zachowywać się jak furia: nie zważam na to, z kim rozmawiam, nie przebiegam w słowach. Jeśli ktoś świadomie wyrządził podopiecznym krzywdę, jeśli nie okazał im należnego z racji sędziwości szacunku — musi za to zapłacić. Musi odpowiedzieć za ten skandaliczny brak wyobraźni...

Zdaje sobie sprawę z tego, że czasem niektórzy na mój wilłok uśmiechają się porozumiewawczo — o, to ten, któremu odbiło, znów wyciąga ten swój rower i drabinę, i znów gdzieś wyrusza... Nie przejmuję się tymi uwagami — mali ludzie mało mnie obchodzą. Mam swój cel, uważam go za słuszny; cóż mogą znaczyć kpiny i prześmiewki nieuczynnych, nie odczuwających lęku przed drastycznym zniszczeniem przyrody. Jakże ma miejsce wokół nas? Przecież tak naprawdę to większość ludzi mam po swojej stronie, dzisiaj już prawie wszyscy zdają sobie sprawę z rozmiarów ekologicznego zagrożenia i z potrzeby radykalnych zmian. Od uświadomienia sobie tych faktów do konkretnego działania jest niedaleko, potrzebny jest niewielki gest każdego z nas, gest powstrzymania. Wydaje mi się, że ja ten gest już zrobiłem...

Zawsze pasjonowała mnie turystyka kolarska. Od dwudziestego roku życia jeździłem po kraju na rowerze, do dzisiaj zachowałem mapkę z rozrysowanymi trasami moich rowerowych wypraw, będzie tego kilkanaście tysięcy kilometrów. Byłem członkiem komisji turystyki kolarskiej PTK, swego czasu nawet przewodniczyłem polskiej ekipie na rajd kolarski po Anglii. Bardzo mnie to pociągało, bardzo — zresztą to moja wada, że kiedy za coś się biorę, to zajmuję się tym do unadługo, zainteresowanie pochłania mnie całkowicie, bo nienawidzę półowiczności. Ale żeby człowiek nie wiem co robił, to i tak każdy turysta jest tylko konsumentem, zwiedzaczem, zaliczającym to, co ktoś wybudował, odnalazł, odkrył, opisał. Mój niespokojny duch buntował się przeciwko takiej bierności, nie chciał się podporządkować tym nakazom biernoj konsumpcji. Kiedy więc przed dwu-

nastu laty w gronie kolegów z bolesławieckiego oddziału PTK pan Piątkowski, wybitny krajoznawca tego terenu, rzucił zamysł zinwentaryzowania wszystkich obiektów przyrodniczych, to w zasadzie tylko we mnie zyskał gorącego zwolennika i propagatora zamysłu. We dwóch zajęliśmy się bliżej sprawą — postanowiliśmy odnaleźć i spisać wszystkie pomnikowe drzewa na terenie dawnego powiatu bolesławieckiego.

To nie było proste zadanie — należało dokładnie zapoznać się ze szczegółowymi regulami, ustalającymi, jakie drzewo, jakiego gatunku mieści się w tej nazwie — dla przykładu dąb musi mieć 4 metry obwodu, lipa — 3,2 m, żeby zostać uznana za drzewo-pomnik przyrody. I tak oto niepostrzeżenie z biernego konsumenta przeistoczyłem się w aktywnego odkrywcę. Kto nie zna tego fantastycznego uczucia, towarzyszącego odkryciu rzeczy wspaniałej, ten nie będzie wiedział o czym mówię. Tak, tak, ja domyślam się, że wyglądam teraz na niewydarzonego chłoptasia, emocjonującego się prawie tak, jakbym odnalazł nieznana wyspę, ale nie obrazi mnie pani tym porównaniem — to mniej więcej jest tak, że człowieka ogarnia taka wspaniała radość, że oto dotarł odnalazł coś co ma wielowiekową tradycję, na co inni być może patrząli nieraz nie domyślając się nawet, że stoją przed wspaniałością świata przyrody, która przetrwała wiele pokoleń...

Mieliśmy przed sobą rozległą mapę terenu, który należało objechać, sprawdzić, spisać, umiejscowić na niej odnalezione obiekty. Jak to zrobić — moja zawodowa specjalność, czyli organizacja pracy przydała się teraz ogromnie, mogłem wykazać się, organizując sobie samemu czas, sposób i miejsce działania tak, by nie wywalać już otwartych drzwi. Postanowiliśmy, że będziemy jeździć osobno, dzieliliśmy między siebie polać terenu; ta wieś była moja, ta gmina należała do niego. Żyłem od niedzieli do niedzieli (wolnych sobót jeszcze przecież nie było), kiedy nadchodziła, wyciągałem rower i — w teren. Na cały dzień. W poniedziałek spotykaliśmy się i dzieliliśmy wrażeniami; co kto gdzie widział, co odnalazł, co przeżył. Przez dwa kolejne lata (1977, 78) spenetrowaliśmy szczegółowo wymieniony te-

(Dokończenie na str. 6)

Fot. J. Budnicki

KRONIKA TYGODNIA

województwo

— 11 bm. w UW w Legnicy wojewoda Ryszard Jelonk i rektor Akademii Medycznej we Wrocławiu prof. dr hab. Bogdan Łazarkiewicz podpisali porozumienie o współpracy pomiędzy województwem legnickim a wrocławską uczelnią, które owocnie współdziałały w minionym 10-leciu (o sprawie tej piszemy szerzej obok w rozmowie z rektorem AM).

— 11-12 bm. przebywał w Legnicy wicemarszałek Sejmu PRL, wiceprzewodniczący WK SD Marek Wierczok. Uczestniczył on w posiedzeniu Wojewódzkiego Zespołu Poselskiego, któremu przewodniczył Jerzy Wilk, wiceprzewodniczący CKKR PZPR, poseł na Sejm z woj. legnickiego. Debata dotyczyła problemów rozwoju województwa, w tym zwłaszcza realizacji inwestycji, gospodarki komunalnej, remontów starych domów, oświaty i służby zdrowia, przy których rozwiązywaniu niezbędna jest pomoc posłów. Posłowie spotkali się też z przedstawicielami różnych środowisk, a M. Wierczok rozmawiał z aktywnym SD i wizytował HM „Legnica”.

— 12 bm. na zebraniu sprawozdawczym Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Legnicy dokonano oceny dwuletniej działalności. Przeprowadzono też wybory uzupełniające. Do zarządu dokooptowano 3 osoby, a do komisji rewizyjnej — dwie. Funkcję prezesa powierzono dr. Krzyszłofowi Kostrzanowskiemu, dyrektorowi leg-

nickiego Oddziału Doskonalenia Nauczycieli.

— 13 bm. po raz drugi w ostatnim okresie Egzekutywa KW PZPR zajmowała się sprawami rozwoju łączności i telekomunikacji. Niedostateczna ilość central telefonicznych, przestarzałe urządzenia i słabo rozwinięta sieć telekomunikacyjna głównie na terenach wiejskich — to największe utrudnienia w działalności instytucji oraz w życiu mieszkańców województwa. Dlatego też program rozwoju tej dziedziny w Legnickim, przedstawiony przez dyrektora Okręgu Poczty i Telekomunikacji we Wrocławiu Edwarda Żernickiego Egzekutywa KW przyjęła z pewnymi zastrzeżeniami. Zdaniem egzekutywy, OPiP oraz WUT powinny przyspieszyć inwestycje w telekomunikacji, w czym wspierać będzie inwestorów KGHM oraz władze wojewódzkie.

Kombinat miedzi

— 14 bm. w KGHM na wyjazdowym posiedzeniu zebrała się Państwowa Rada Górnictwa, zajmując się problematyką ochrony powierzchni przed szkodami górnictwami w LGOM, ze szczególnym uwzględnieniem Polkowic. Właśnie w tym miesiącu członkowie PRG wcześniej wizytowali obiekty, zapoznając się z metodami wzmocnienia budynków wewnątrz i zewnątrz, oczyszczenia dylatacji oraz problemami utrzymania starej zabudowy. Podczas obrad wysłuchano sprawozdania z realizacji uchwały PRG przez kombinat oraz analizowano aktualną sytuację w dziedzinie prac zabezpieczających oraz napraw w zakresie szkód górniczych. Podkreślono, iż działania KGHM na tym odcinku są logiczne i konsekwentne.

z uznaniem odniesiono się także do stałego poszukiwania i wprowadzania nowatorskich metod. Obradami kierował przewodniczący PRG min. Marian Gustek.

— 14 bm. odbyło się posiedzenie Przedstawicielstwa Związkowego KGHM. Związkowcy wydali pozytywną opinię o zasadach gospodarki finansowej i systemie ekonomicznego kombinatu. Oceniali też przebieg wartościowania pracy w zakładach KGHM na tle podobnych działań we wspólnocie „Polski Węgiel”. Akceptując dotychczasowe przedsięwzięcia na tym odcinku, wyrażono jednocześnie zaniepokojenie, czy efekty wartościowania będą mogły być w sposób jednolity z przemysłem węglowym wykorzystane przy tworzeniu taryfikatorów i tabel płacowych. bowiem do dnia dzisiejszego nie uległ zmianie zapis par. 11 rozporządzenia RM, który mówi o tym, iż wartościowanie pracy w górnictwie węglowym będzie wykorzystywane w tworzeniu taryfikatorów i tabel w sposób odmienny. Przedstawicielstwo wystąpiło do ZZG, aby prowadziła ona jednolitą politykę w tym zakresie.

— 15 bm. miała miejsce w KGHM narada koordynacyjna po-

święcona organizacji sportu, rekreacji i wypoczynku wśród załóg kombinatu miedzi. Została ona zorganizowana przez przedstawicielstwo związkowe i służbę socjalną, a uczestniczyli w niej członkowie kierownictwa federacji z odpowiedzialnym za tę działalność Tadeuszem Młynarczykiem, członkowie komisji sportu i jego organizatorzy z zakładów. Zarówno przedstawicielstwo związkowe, jak i ZZG przedstawiły oferty, z jakimi występują w br. do załóg.

— 15 bm. obradowała Rada Pracownicza w ZG „Lubin”, w której wziął udział dyrektor generalny KGHM Mirosław Pawlak. Przyjęto sprawozdanie z wykonania zadań ekonomiczno-technicznych oraz bilans za 1987 r. Na tle dokonanej oceny wytyczono wnioski do działalności gospodarczej w br. Wydano opinię o projekcie zmian w zasadach wynagrodzenia pracowników ZG „Lubin”. Pozytywnie zaopiniowano propozycje zmian w regulaminie premiowania pracowników zatrudnionych na stanowiskach robotniczych. Zaakceptowano projekt umowy wieloletniej z Zakładami Chemicznymi w Oświęcimiu na dostawę łągu sodowego.

INSPEKTOR OŚWIATY I WYCHOWANIA w Lubinie

— PILNIE POSZUKUJE KANDYDATÓW — NA RODZICÓW ZASTĘPCZYCH II RODZINNÉGO DOMU DZIECKA.

Zgłoszenia listowne pod adresem: Wydział Oświaty i Wychowania, 59-300 Lubin, ul. Sienkiewicza 4, telefon: 44-32-06 lub 44-32-98. 700-k

Bez pobłażania

W Sądzie Wojewódzkim w Legnicy odbyła się konferencja prasowa podsumowująca wyniki pracy w roku ubiegłym sądów, prokuratury i milicji w naszym województwie.

Jak wynika z przedstawionych dziennikarzom informacji, sprawność działania sądów była bardzo wysoka, w przypadku Sądu Wojewódzkiego I instancji osiągnęła wskaźnik 1,7 (czyli niespełna dwa miesiące od wplynięcia sprawy do sądu po orzeczenie), co plasuje ten sąd na pierwszym miejscu w kraju pod względem szybkości działania.

Analizując orzecznictwo prezesa SW, sędzia Kazimierz Jaśnikowski stwierdził, że w minionym roku polityka karna odznaczała się znaczną surowością w porównaniu do orzeczeń w innych województwach. Wynikało to przede wszystkim z faktu znacznie większego niż gdzie indziej zagrożenia prze-

stępcością. Były to orzeczenia stabilne — w 87 r. Sąd Najwyższy zwrócił po rozpoznaniu akta 22 spraw — wobec 17 osób utrzymano wyrok w mocy, wobec dwóch osób złagodzono karę, uchylono orzeczenie wydane wobec trzech osób.

W ubiegłym roku za zabójstwo skazano cztery osoby, nie wydając jednak wyroku kary ostatecznej ani też maksymalnej (25 lat) kary pozbawienia wolności. Za rozbój skazano sześć osób, każąc je bardzo surowo, podobnie jak i sprawców znacznego zagarnięcia mienia, których w 87 r. było 29. Bardzo wysokie były grzywny, znacznie zwiększono dolegliwość tej kary, która w Sądzie Wojewódzkim pierwszej instancji wynosiła od 300 do 500 tysięcy zł.

W ramach prewencji publikowano wiele wyroków w prasie, choć znacznie odstępiono od tej praktyki w porównaniu z latami 85/86.

Sądy cywilne osiągnęły również niezłe wyniki, choć w porównaniu z sądami karnymi wskaźniki sprawności są znacznie gorsze — wynika to jednak ze specyfiki pracy tych wydziałów.

Do sądów rejonowych (jest ich w woj. legnickim pięć) wpłynęło 3138 spraw, z których do końca minionego roku załatwiono 3118 spraw.

Prezes Sądu Wojewódzkiego zwrócił uwagę na niepokojące rozszerzające się zjawisko wpływu spraw alimentacyjnych, rozpatrywanych przez sądy rodzinne. O ponad 400 spraw więcej, niż w 1986 roku dotyczących obowiązku alimentowania, wpłynęło do tych sądów, znacznie więcej było również spraw opiekuńczych.

Podsumowując wyniki pracy prokuratury, prokurator wojewódzki Bogdan Sałata podkreślił, że w minionym roku zastosowano znacznie więcej środków wolnościowych wobec osób, przeciwnie, którym prowadzone jest postępowanie.

Ze statystyk milicyjnych wynika, że nadal Legnickie zajmuje

wysokie czwarte miejsce na liście zagrożeń przestępczością. Przed nami są województwa: stołeczne, gdańskie i szczecińskie, za nami — łódzkie.

W ubiegłym roku w kraju popełniono średnio 1350 przestępstw, na 100 tysięcy mieszkańców — w woj. legnickim tych przestępstw było 1676. Wśród sprawców jest coraz więcej nieletnich: w 84 r. było ich 9 procent, w 85 — 12,7 proc., w 86 r. — 16,7 proc., w 87 r. — 17,4 proc., czyli już prawie co piąte przestępstwo popełniane w woj. legnickim jest udziałem nieletnich: 31,9 proc. z nich nie ukończyło jeszcze 13 lat, 38,6 proc. sprawców ma 13-15 lat!

Szef WUSW, płk Marek Ochocki zwrócił uwagę dziennikarzy na inne niepokojące zjawisko — w ciągu 3 miesięcy br. zanotowano ogromny wzrost przestępczości drogowej. W pierwszym kwartale 88 r. wydarzyły się 104 wypadki drogowe, w których poniosło śmierć 10 osób, a ranne zostały 132 osoby. (bm)

KUPON KONKURSOWY
plebiscytu
na harcerskiego instruktora
roku 1987/88
Chorągwi Legnickiej ZHP

1.
2.
3.
4.
5.
6.

7.
8.
9.
10.
Imię i nazwisko nadawcy
Adres
Kupon należy przesłać pod adresem
Komendy Chorągwi ZHP: 59-220 Legnica, ul. Lenina 8, w terminie do 25 kwietnia 1988 roku.

KUPON

na pielęgniarke roku 1983

Głosuję na

Imię i nazwisko

Adres

Kupon należy nadesłać w terminie do 8 maja 1988 r. pod adresem: „Polska Miedź”, 59-300 Lubin, ul. Skłodowskiej 66.

POLSKA MIEDŹ

ISSN 0235-2024

Pismo KGHM. Wydawca: Wrocławskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa — Książka — Ruch”, Podwale 62, 50-010 Wrocław. Redakcja „Polskiej Miedzi” Lubin ul. Skłodowskiej-Curie 66, tel. 46-46-46, redaktor naczelny 46-10-20, sekretariat 46-10-25, sekretarz redakcji i pokój redaktorów 46-10-21. Zespół: Włodzimierz Banaś, Janusz Budnicki, Stanisław Jabłoński, Bożena Kończal, Jan Kurasz (red. naczelny), Bogusława Machowska, Barbara Machnicka, Mściława Machnicki, Danuta Samiec, Stanisław Srokowski, Stanisław Stepiel, Maciej Zalewski. Korekta: Agnieszka Kleszewska, Urszula Włodarska. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa — Książka — Ruch” Wrocław, ul. Piotra Skargi 3/5. Prenumerata: Płacówki RSW „Prasa — Książka — Ruch” i urzędy pocztowe. Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca, zastrzega sobie też prawo do skrótów. Zam. 2098/87. C-11.

Klimat życzliwości

Rozmowa z prof. BOGDANEM ŁAZARKIEWICZEM,
rektorem Akademii Medycznej we Wrocławiu

— Przed chwilą podpisane zostało porozumienie o współpracy pomiędzy rektorem AM i wojewodą legnickim, które zapowiada współpracę na rzecz realizacji programów ochrony zdrowia mieszkańców naszego województwa oraz programu rozwoju Akademii Medycznej, rozszerzenia istniejącej bazy dydaktycznej, leczniczej i naukowo-badawczej.

— Wbrew pozorom to porozumienie nie jest kolejną listą życzeń władz naszej uczelni, spisana pod adresem województwa legnickiego. Jest ono podsumowaniem naszych dotychczasowych doświadczeń, gdyż podobna umowa została podpisana jeszcze przed dziesięciu laty i zapowiedzią działań przyszłych. Legnickie jest drugim po wrocławskim, województwem, które zobowiązuje się do konkretnych prac na rzecz akademii w zamian na naszą wysoko specjalistyczną opiekę zdrowotną. Mam nadzieję, że już wkrótce pozostałe województwa: walszkie, jeleniogórskie i opolskie uzgodnią warunki podobnych porozumień.

— Spotykając się z przedstawicielami władz poszczególnych województw stara się pan profesor pozyskać ich sympatię, a w domyśle — fundusze na potrzeby kierowanej przez pana uczelni?

— Sympatii mamy dla siebie aż nadto w chwili bieżącej. Łączy nas natomiast jedno: dobro wspólnego pacjenta, który często rozpoczyna leczenie w szpitalu legnickim, zlotoryjskim czy jawor-

skim, by później trafić do jednej z naszych akademickich klinik. Nasza akademia to ponad czterdzieści klinik, a w nich — dwa tysiące chorych. Niestety, kliniki znajdują się w budynkach z ubiegłego wieku, wymagają ciągłych remontów. Wprawdzie w ubiegłym roku rozpoczęliśmy budowę nowej akademii, ale przecież sami, jako uczelnia, nie jesteśmy w stanie podjąć ani remontu starych obiektów, ani wyomog tej nowej, kilkudziesięciomiliardowej inwestycji. Nie więc dziwnego, że szukamy pomocy w



Fot. Wincenty Kolodziejczyk

całym regionie, dla którego potrzeb istniejemy, prowadząc badania naukowe, lecząc i szkoląc kadrę lekarską. Nasza wysoko specjalistyczna kadra pracuje nie tylko na rzecz akademii i jej klinik, ale także tworzy nadzór regionalny w poszczególnych specjalnościach, prowadzi szkolenie podyplomowe lekarzy z terenu, zachęca do zdobywania stopni i tytułów naukowych. Jesteśmy pomocni wszystkim wytypowanym do leczenia klinicznego z terenu Dolnego Śląska, nasza wiedza służy również lekarzom z tego terenu — dlatego więc w zamian nie możemy oczekiwać życzliwości i pomocy w rozwiązywaniu naszych kłopotów?

Województwo legnickie od lat współpracuje z nami bardzo chętnie, szczególnie zaś wdzięczni jesteśmy temu miedziowemu potentatowi, KGHM w Lubinie, za wieloletnią pomoc w ramach umowy pisanej i niepisanej. Mam nadzieję, że w ten sposób nie zdradzam żadnej tajemnicy, ale gdyby nie dewizowy ratunek kombinatu, umożliwiający zakup niezbędnej aparatury medycznej, to nasza praca byłaby znacznie bardziej ograniczona. Proszę to podkreślić — akademia zawsze mogła liczyć na pomoc kombinatu. I dlatego nie zdarzyło się, by pacjentowi z tego terenu odmówiono przyjęcia do naszej kliniki.

— Nie chce pan jednak powiedzieć, że gdyby nie ta życzliwość przemysłu, to chorzy z tego terenu byłby traktowani inaczej.

— Oczywiście, że nie, tego nie można interpretować w ten sposób, ale jeśli z kimś żyje się w przyjaźni, to chętnie świadczy się mu pomoc w każdej potrzebie. A my żyjemy w przyjaźni.

— Przez siedem lat był pan profesorem konsultantem wojewódzkim, znał pan doskonale problemy i kłopoty tej terenowej służby zdrowia. Dzisiaj był pan w kilku placówkach — jak pan ocenia ich pracę?

— Moje kontakty z województwem legnickim datują się od chwili jego powstania. Początki wojewódzkiej służby zdrowia były tu bardzo trudne — była to służba biedna, brakowało specjalistów, baza i wyposażenie należały do złych. Dlatego tak bardzo zaskoczyło mnie to, co dzisiaj zobaczyłem: nowy szpital chirurgiczny w Legnicy, zorganizowany i wyposażony bardzo dobrze, nowy obiekt w Jaworze, gdzie jeszcze nie tak dawno przenoszono chorych na noszach przez ulicę do sali operacyjnej, a po dokonanej operacji — znów tą samą drogą do sali chorych... Szpital w Złotoryi, Głogowie, Lubinie — to są przyzwoite placówki, nieźle wyposażone, grupujące specjalistów wysokiej klasy. Cieszy mnie ten klimat życzliwości, jaką ze strony władz województwa dla spraw służby zdrowia zastaje w Legnicy — ta życzliwość w połączeniu z mądrą, rozsądną polityką lekarza wojewódzkiego przynosi mieszkańcom same korzyści. Najważniejsze jednak, że udało się doprowadzić do ustabilizowania zatrudnienia lekarzy — macie ich teraz, ponad 5 na 10 tysięcy mieszkańców, co jest zupełnie przyzwoitym wskaźnikiem. Myślę, że z chwilą uruchomienia nowego szpitala w Legnicy i zakończenia budowy szpitala w Lubinie zaczęła napływać do was kolejni lekarze z Wrocławia, nowoczesna baza w połączeniu z takimi propozycjami jak mieszkanie, jest magnesem przyciągającym młodych ludzi, zainteresowanych dobrą, ciekawą pracą. Akademia zamierza organizować w szpitalach woj. legnickiego praktyki studenckie, utworzymy tu w ramach internatów zajęcia szóstego roku — część studentów, zachęcana warunkami pracy i możliwością dalszego szkolenia na pewno tu pozostanie.

— Dziękuję za rozmowę.
Rozmawiała
BOGUSŁAWA MACHOWSKA

Z posiedzenia RP KGHM

W duchu reformy

JAN KURASZ

Na kolejnym posiedzeniu zebrała się 8 bm. kombinacka Rada Pracownicza. W obradach, którym przewodniczył Leon Budziłowicz, uczestniczyło kierownictwo KGHM z dyrektorem generalnym Mirosławem Pawlakiem oraz przewodniczący Komisji Miedzowej KW PZPR Jan Uniato-wicz. Poświęcono je głównie dyskusji nad projektem zasad gospodarki finansowej i systemu ekonomicznego kombinatu miedzi.

Na wstępie zabrał głos naczelnik Wydziału Ekonomicznego kombinatu Jerzy Legieć, który uzasadnił potrzebę uchwalenia nowego dokumentu regulującego wewnętrzny system planowania, formułowania cen na wyroby i usługi, gospodarki finansowej wraz z gospodarowaniem funduszami, rozliczeń zakładów z budżetem i scentralizowanymi rachunkami KGHM oraz zbytu wyrobów.

— Obecnie obowiązujący system ekonomiczno-finansowy — stwierdził — jest mało efektywnościowy oraz prawie we wszystkich obszarach działalności gospodarczej oparty na uznaniowości. W tym stanie rzeczy zakłady przywiązują mniej uwagi do poprawy gospodarności, a bardziej zabiegają o korzystniejsze określenie dla nich parametrów ekonomicznych i finansowych. Równocześnie powoduje to zdejmnawanie z zakładów odpowiedzialności za prowadzoną działalność gospodarczą i osiągane wyniki. Dlatego stanęliśmy przed problemem

wyboru innego systemu zarządzania kombinatem. Drogi były dwie. Można było pójść w kierunku przedsiębiorstwa wielozakładowego o ograniczonej samodzielności zakładów, zarządzanego przez zarząd. Ten sposób zapewniłby pełną koncentrację kapitału, mobilność w podejmowaniu kooperacji wewnętrznej, obniżenie zaangażowania środków obrotowych w produkcji oraz egalitaryzm świadczeń dla załóg. Ale przyjęcie tego wariantu wiązałoby się z koniecznością rozbudowy zarządu kombinatu, którego służby zarządzałyby, a nie koordynowały i nadzorowały. Inną konsekwencją byłaby malejąca inicjatywność zakładów z uwagi na mniejszą odpowiedzialność. Kierunek drugi — to przedsiębiorstwo wielozakładowe o zwiększonej samodzielności zakładów, ale zarazem i większej odpowiedzialności za prowadzoną działalność eksploatacyjną i rozwojową. Koncentracja kapitału jest w tym wariantcie ograniczona do pewnych ustalonych granic i dlatego należy się liczyć z możliwością wystąpienia różnic w sytuacji finansowej zakładów, jak również zróżnicowaniem świadczeń socjalnych i placowych. Ten kierunek, dający pełną odpowiedzialność zakładu za wyniki i ich wpływ na sytuację zakładu i załogi, wyzwalał będzie przedsiębiorczość.

Kierownictwo administracyjne KGHM, po konsultacjach z czyn-

nikami społeczno-politycznymi i zakładami, a także kierując się duchem II etapu reformy, zdecydowało się wybrać drugi wariant. Pod tym kątem przystąpiono do opracowania projektowanego systemu ekonomiczno-finansowego.

W projekcie zasad gospodarki finansowej i systemu ekonomicznego, który członkowie rady otrzymali wcześniej rzucają się w oczy takie oto nowe rozwiązania:

1. Odstąpiono od kategorii zysku zadaniowego, który był zakładem narzucany przez kombinat. Teraz zakłady, kierując się zasadą samofinansowania, będą same ustalać wielkość zysku.

2. Zrezygnowano z dodatkowej wpłaty z zysku do KGHM na cele scentralizowane. Tym samym zasady podziału zysku w zakładach nie będą odbiegać od uregulowań powszechnych.

3. Ustanowiono tzw. rentę górniczą, która ma wyrównywać poziom w warunkach technicznych, eksploatacji, zawartości rudy i kosztów w zakładach górniczych. Jest to swego rodzaju podatek odprowadzany z zysku kopalni rentownych do kombinatu.

4. Odejdzie się od dodatkowej wpłaty amortyzacji do KGHM, zakłady odprowadzać będą tylko miotowo (t.j. na zakłady, lecz przed-sów prawnych przedsiębiorstwa da dotację lub pożyczki).

5. Wprowadzono dla zakładów wpłaty na Fundusz Obsługi Zadużenia Zagranicznego, realizowane z funduszu rozwoju od wartości majątku trwałego (dotąd uiszczal do centralni KGHM).

6. Środki scentralizowane kombinatu rozdzielane będą nie podmiotowo t.j. na zakłady, lecz przedmiotowo, czyli na konkretne cele. (W projekcie w jednym z załączników wyszczególniono inwe-

stycje, na które przedsiębiorstwo da dotację lub pożyczki).

Następnie J. Legieć w imieniu dyrektora generalnego przedstawił kilkanaście autokorekt do projektu zasad ekonomiczno-finansowych wniesionych przez Komisję Ekonomiczną oraz zakłady. Najistotniejsza dotyczyła sposobu wyliczenia renty górniczej. W pierwotnej wersji przyjęto, iż odbędzie się to przez ustalenie „dla każdego zakładu górniczego wartości miedzi przypadającej na tonę planowanego wydobycia rudy miedzi na podstawie: planowanej zawartości miedzi w rudzie, planowanego uzysku flotacyjnego, uzysku hutniczego przyjętego w formule cenowej koncentratu, planowanej zawartości miedzi w koncentracie, średniej ceny rozliczeniowej miedzi elektrolitycznej w roku oraz średnich upustów na przerób hutniczy koncentratu wg formuły cenowej na koncentrat miedzi” oraz „wartości srebra przypadającego na tonę planowanego wydobycia rudy miedzi na podstawie: planowanej zawartości srebra w rudzie, planowanego uzysku flotacyjnego, uzysku hutniczego przyjętego w formule cenowej koncentratu, średniej ceny rozliczeniowej srebra oraz współczynnika podziału korzyści z produkcji srebra przyjętego w formule cenowej koncentratu”. W autokorekcie proponuje się zamienić wielkości planowane na faktycznie uzyskane w roku poprzednim. Zmianę umotywowano tym, by kopalnie nie dążyły do zaniżania planów, lecz były zainteresowane ujawnieniem rezerwy i podnoszeniem efektywności.

Komisje Rady Pracowniczej: Ekonomiczna oraz Techniczno-

(Dokończenie na str. 6)

Wynalazczość pracownicza '87 w KGHM

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, iż ważnym czynnikiem unowocześniania gospodarki i podnoszenia jej efektywności jest wynalazczość pracownicza. Po głębokim załamaniu na początku lat 80, ruch innowacyjny w zakładach wychodzi powoli z okresowej zapaści. W roku 1986 w województwie legnickim zgłoszono 2610 wniosków, co stanowi 70 proc. stanu z najlepszego 1979 r. Pod względem efektywności zastosowanych projektów Legnickie zajęło I miejsce w Polsce. Mają w tym swój znaczący udział pracownicy zakładów KGHM, którzy w 1986 r. złożyli 1427 rozwiązań nowatorskich. Jednak w ubiegłym roku znów pojawiły się tendencje spadkowe, jako że przedstawiono 1226 projektów. Poniżej przedstawiamy kształtowanie się sytuacji w tej dziedzinie w poszczególnych zakładach zgrupowanych w kombinacie miedzi, ilustrując to następującymi danymi z 1987 (w nawiasie dla porównania wielkości z 1986 r.): a) ilość projektów zgłoszonych, b) przyjętych do stosowania, c) zastosowanych, d) uzyskane efekty ogółem, e) wypłacone nagrody i wynagrodzenia. Ponadto przekazujemy informacje o twórcach zgłoszonych w ub. r. projektów: f) ogółem, g) inżynierowie i technicy, h) robotnicy. Inne dane odnoszące się do ub. r. dotyczą: i) wskaźnika umasowienia (ilość zatrudnionych na zgłoszony wniosek), j) wskaźnika efektywności projektów wynalazczych, k) wskaźnika efektywności wynalazczej. Robimy też klasyfikację, podając miejsce danego zakładu: l) wśród wszystkich zakładów KGHM, m) w tej samej grupie zakładów.

ZG „LUBIN”

- a) 44 (49)
- b) 34 (37)
- c) 27 (32)
- d) 88,7 mln zł (63 mln zł)
- e) 4,4 mln zł (94,4 mln zł)
- f) 75
- g) 41 (9 proc. zatrudnionych)
- h) 33 (0,8 proc. zatrudnionych)
- i) 106
- j) 68 zł
- k) 15 zł
- l) VIII
- m) III

ZG „POLKOWICE”

- a) 157 (192)
- b) 70 (108)
- c) 65 (95)
- d) 677,4 mln zł (232,5 mln zł)
- e) 26,9 mln zł (12,4 mln zł)
- f) 185
- g) 87 (18 proc.)
- h) 98 (2,3 proc.)
- i) 31
- j) 99 zł
- k) 17 zł
- l) II
- m) II

ZG „RUDNA”

- a) 119 (255)
- b) 71 (163)
- c) 79 (121)
- d) 2 920 mln zł (826 mln zł)
- e) 90,5 mln zł (35 mln zł)
- f) 169
- g) 104 (14 proc.)
- h) 64 (1,1 proc.)
- i) 55
- j) 339 zł
- k) 28 zł
- l) I
- m) I

ZG „SIEROSZOWICE”

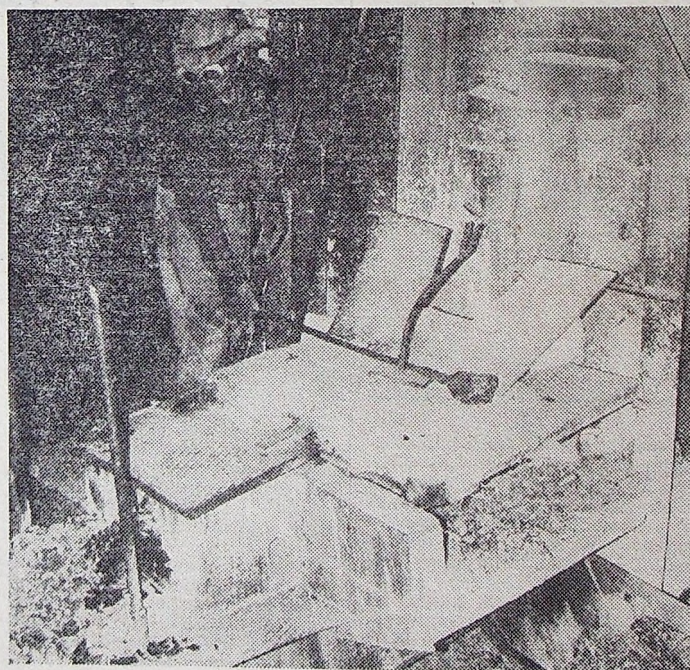
- a) 28 (32)
- b) 18 (15)
- c) 20 (4)
- d) 548,1 mln zł (236 mln zł)
- e) 27,1 mln zł (7 mln zł)
- f) 72
- g) 58 (22 proc.)
- h) 14 (0,7 proc.)
- i) 79
- j) 19 zł
- k) 10 zł
- l) XIV
- m) V

ZG „KONRAD”

- a) 31 (24)
- b) 26 (19)
- c) 23 (16)
- d) 171,1 mln zł (8,7 mln zł)
- e) 4,8 mln zł (0,9 mln zł)
- f) 45
- g) 29 (15 proc.)
- h) 16 (0,3 proc.)
- i) 69
- j) 98 zł
- k) 26 zł
- l) XV
- m) VI

HM „LEGNICA”

- a) 163 (146)
- b) 137 (117)
- c) 120 (110)
- d) 468,9 mln zł (232,7 mln zł)
- e) 23,8 mln zł (15,8 mln zł)
- f) 143
- g) 62 (29 proc.)
- h) 81 (5 proc.)
- i) 12
- j) 96 zł
- k) 16 zł
- l) IV
- m) L



Fot. Ryszard Szkaradek

HM „GŁOGÓW”

- a) 151 (154)
- b) 120 (76)
- c) 90 (98)
- d) 632,6 mln zł (487 mln zł)
- e) 30,1 mln zł (18,6 mln zł)
- f) 277
- g) 235 (43 proc.)
- h) 26 (0,7 proc.)
- i) 36
- j) 7 zł
- k) 5 zł
- l) III
- m) I

HM „CEDYNIA”

- a) 38 (23)
- b) 26 (12)
- c) 16 (15)
- d) 188,2 mln zł (13,2 mln zł)
- e) 8,9 mln zł (0,2 mln zł)
- f) 22
- g) 14 (22 proc.)
- h) 8 (2,6 proc.)
- i) 10
- j) 119 zł
- k) 18 zł

- l) V
- m) III

ZRG

- a) 32 (51)
- b) 13 (13)
- c) 11 (10)
- d) 21,4 mln zł (25,7 mln zł)
- e) 1,1 mln zł (1,9 mln zł)
- f) 49
- g) 33 (19 proc.)
- h) 16 (1,2 proc.)
- i) 49
- j) 8 zł
- k) 5 zł
- l) XVI
- m) VII

ZBK

- a) 70 (43)
- b) 37 (33)
- c) 16 (24)
- d) 59,9 mln zł (25,7 mln zł)
- e) 4,3 mln zł (1,2 mln zł)
- f) 68
- g) 45 (18 proc.)
- h) 23 (0,9 proc.)
- i) 42
- j) 9 zł
- k) 5 zł
- l) IX
- m) IV

ZBGH

- a) 35 (45)
- b) 17 (22)
- c) 16 (21)
- d) 56,2 mln zł (53,3 mln zł)

- c) 15 (13)
- d) 13,8 mln zł (21,2 mln zł)
- e) 2,1 mln zł (1,2 mln zł)
- f) 56
- g) 38 (31 proc.)
- h) 18 (2,3 proc.)
- i) 24
- j) 9 zł
- k) 4 zł
- l) XII
- m) V

ZM „LEGMET”

- a) 91 (99)
- b) 64 (63)
- c) 38 (46)
- d) 17,8 mln zł (18,1 mln zł)
- e) 2,5 mln zł (3 mln zł)
- f) 87
- g) 59 (27 proc.)
- h) 28 (2,7 proc.)
- i) 15
- j) 4 zł
- k) 2 zł
- l) VI
- m) I

ZRM

- a) 43 (38)
- b) 41 (35)
- c) 35 (32)
- d) 40,8 mln zł (41,3 mln zł)
- e) 4,1 mln zł (3,3 mln zł)
- f) 57
- g) 48 (30 proc.)
- h) 9 (0,6 proc.)
- i) 37
- j) 71 zł
- k) 10 zł
- l) X
- m) III

ZT

- a) 37 (69)
- b) 30 (49)
- c) 31 (44)
- d) 21,6 mln zł (15,5 mln zł)
- e) 2,7 mln zł (2,6 mln zł)
- f) 50
- g) 21 (12 proc.)
- h) 29 (1,2 proc.)
- i) 73
- j) 9 zł
- k) 4 zł
- l) XIII
- m) VI

ZZ „ZAKMAT”

- a) 16 (9)
- b) 4 (3)
- c) 2 (2)
- d) 0,16 mln zł (—)
- e) 0,16 mln zł (0,07 mln zł)
- f) 22
- g) 13 (26 proc.)
- h) 6 (2 proc.)
- i) 30
- j) —
- k) —
- l) XVII
- m) VII

ZD

- a) 24 (28)
- b) 14 (16)
- c) 6 (16)
- d) 9,9 mln zł (5,1 mln zł)
- e) 0,9 mln zł (0,7 mln zł)
- f) 57
- g) 49 (28 proc.)
- h) 8 (4,8 proc.)
- i) 16
- j) 48 zł
- k) 8 zł
- l) —
- m) —

ZBiPM „CUPRUM” *)

- a) 33 (40)
 - i) 23
- *) Zakład jako jednostka badawczo-projektowa nie stosuje z reguły projektów wynalazczych, jeśli natomiast rozwiązania te noszą cechy przydatności przemysłowej „Cuprum” udostępnia je zainteresowanym zakładom KGHM.

☆☆☆

Przedstawione powyżej dane zostały nam udostępnione przez Dział Postępu Technicznego KGHM. W najbliższym czasie skomentujemy istniejący stan rzeczy zobrażony dziś liczbami.

J.K.

ABC EKONOMII I ORGANIZACJI

OWENIZM — odłam socjalizmu utopijnego, którego twórcą był angielski myśliciel i działacz społeczny Robert Owen (1771—1858). Idea przewodnią Owena było stworzenie społeczeństwa komunistycznego przez stopniowe przemiany, pokojowo bez czyjejkolwiek krzywdy, przy użyciu metod przekonywania, a także eksperymentów na możliwie szeroka skalę. System komunistycznych gmin spółdzielczych, zarządzanych centralnie i planowo, miał zespolić się z nowoczesnym systemem fabrycznym i właściwą mu organizacją produkcji. Owen wierzył, że przemian dokona sama klasa robotnicza i dlatego usiłował połączyć swój socjalizm z młodym ruchem robotniczym. Owenizm zyskał sobie zwolenników. W USA założono nawet gminy, mające stać się silnymi wzorcami przemiany dla całego społeczeństwa. Spotkało je niepowodzenie. Owen

Co to był owenizm?

nizm zamarł w latach 40. ubiegłego wieku.

PACTA SUNT SERVANDA — znaczy to po łacinie, że umowy zobowiązują i należy ich dotrzymywać. O czym nie zawsze pamięta administracja państwowa, a co przypomina jej Trybunał Konstytucyjny i rzecznik praw obywatelskich.

PANACEUM — środek uniwersalny przeciw wszystkim chorobom. Przenośnie — metoda usuwająca wszystkie trudności, bez względu na ich rodzaj i pochodzenie.

PANEL — grupa trzech, albo więcej specjalistów z różnych dziedzin, prowadząca dyskusję publiczną na jakiś temat, aby obudzić zainteresowanie ogółu i przedstawić różne punkty widzenia.

PAPIERY WARTOŚCIOWE — papiery reprezentujące prawa majątkowe przysługujące ich właścicielowi. Można je podzielić na

papiery o dochodzie stałym i zmiennym. Papiery o dochodzie stałym to wierzytelność, której wielkość — zarówno kapitału, jak i dochodu — jest określona w kwocie pieniężnej już w chwili emisji. Rozróżnia się papiery podlegające wykupowi, to jest obligacje, i nie podlegające wykupowi czyli renty wieczyste. Niekiedy pożyczki państwowe są premiovane, a więc posiadacze obligacji mogą wygrać okresowo losowane premie. Papierami o dochodzie zmiennym są akcje, udziały i świadectwa założycielskie. Dają one ich właścicielom prawo do udziału w zysku przedsiębiorstwa, a także w majątku firmy. Ciekawą odmianą papierów wartościowych są obligacje konwersyjne, uprawniające posiadacza do zamiany ich na akcje tej spółki, a więc zmianę stosunku wierzyiciela na współwłaściciela. Papiery wartościowe są przedmiotem obrotu na giełdach pieniężnych. U nas stosowane są tylko obligacje państwowe i po części akcje. Inne formy papierów wartościowych

nie istnieją, nie ma też rynku o nich papierów.

PARALELIZM — równoległość, współrzędność. W ekonomii istnieje paralelizm walutowy oznaczający występowanie w jednym kraju dwóch walut albo monet złotych i srebrnych. Ze swoistym paralelizmem mamy do czynienia w naszej gospodarce, gdzie niczego nie można stworzyć bez dewizowego wsadu. Waluty wymienne są więc nieodłącznym czynnikiem finansowym funkcjonowania gospodarki.

PARAMETRY OPISOWE — liczby, za pomocą których charakteryzuje się statystyczną zbiorowość. Służą do zwięzłego a ściśłego opisanego zbiorowości.

Opracował stan

Konsultantem przy redagowaniu rubryki jest dr inż. Andrzej Szrednicki z Akademii Ekonomicznej we Wrocławiu.

LABIRINT

Dramat pasażerów z porwanego przez terrorystów kuwejckiego samolotu uświadomił nam po raz nie wiem który zagrożenia płynące z niebywale łatwego sięgania po instrument przemocy. Zazwyczaj przyczyną postępowania napastników poszukuje się w sferze politycznej czy stosunkach społecznych, oceniając czynny terrorystyczny w kategoriach moralnych. Niekiedy komentatorzy uciekają się też do utilitaryzmu, tłumacząc, iż skuteczność porwań czy innych aktów gwałtu nie przynosi skutków oczekiwanych przez sprawców.

Rzadko pojawiają się w rozważaniach nad terrorem i innymi, znacznie powszechniejszymi aktami przemocy, głosy wskazujące na biologiczne przyczyny nienormalnych ludzkich zachowań. Przemoc jest naturalnym zjawiskiem w przyrodzie; zwierzęta zabijają inne stworzenia, aby zdobyć pożywienie. Jednakże tylko człowiek jest zdolny do przemocy, nie uzasadnionej owym nakazem przetrwania.

Powstało wiele teorii na temat przyczyn agresywnego postępowania. Jedni uczeni dostrzegali źródła agresji w istnieniu pierwotnych instynktów, inni zaś znajdowali je na zewnątrz człowieka, w bodźcach wywołujących negatywne reakcje lub sytuacjach hamujących zaspokajanie potrzeb. Zdaniem pewnych badaczy agresja jest zachowaniem nabytym i utrwalonym w pamięci, w opinii zaś innych współczesny świat atakuje dotkliwie psychikę człowieka narażając go na pokusę władzy, zdobycia majątku, czy też zakłócając spokój i harmonię życia, co prowadzi do zwiększenia drażliwości, wywołuje brutalność i akty zupełnie bezmyślnej przemocy.

Wszystkie teorie nie potrafią jednak odpowiedzieć na pytanie, dlaczego jedni ludzie są zdolni do przemocy, inni zaś nie przejawiają takich popędów, choć rządzą nimi identyczne instynkty i działają na nich podobne czynniki (na przykład ucisk polityczny, bieda, hałas). Spośród społeczności Palestyńczyków zaledwie nieliczni

Źródła agresji

STANISŁAW JABŁONSKI

są terrorystami. Tylko w wyjątkowych sytuacjach (np. w okresie faszyzmu) pojawia się masowo człowiek ujawniający nie hamowaną niczym żądzę gwałtu i przemocy, inspirowaną zresztą przez system polityczny.

Poszukiwania neurobiologów idą w kierunku wykrycia mechanizmów zmieniających naturalną agresję potrzebną dla przeżycia w niekontrolowany, gwałtowny i niczym nie usprawiedliwiony popęd.

Szczególnie często agresywne zachowania przejawiają ludzie o postawach aspołecznych. Takie postawy to na przykład ucieczki z domu i ze szkoły, nagminne kłamanie, wczesne rozpoczynanie życia seksualnego i upodobanie do prymitywnego gwałtownego współżycia, pociąg do alkoholu, kradzieże, wandalizm, uchyłanie się od pracy, albo ciągła zmiana zatrudnienia, brak zainteresowań, niewykształcenie się uczuciowości, rozmaite przestępstwa. Spośród ludzi tak sobie poczynających rekrutują się przestępcy. Stwierdzono, że poziom agresywności w zachowaniu przestępców jest znacznie wyższy niż u ludzi normalnych. Przy badaniach używa się testu polegającego na egzaminowaniu osoby, której człowiek poddany eksperymentowi zadaje pytania dotyczące agresywności. W razie złej odpowiedzi „karze” ową osobę impulsami elektrycznymi o zróżnicowanej mocy (w rzeczywistości żaden prąd nie biegnie, o czym testowany nie wie). Przestępcy z reguły decydują się na wielokrotnie silniejsze bodźce niż ludzie normalni.

Skoro wiadomo, że pewni ludzie są bardziej niż inni skłonni do agresji, byłoby najlepszym wyjściem hamować owe popędy nim doprowadzą do tragedii. Tylko jak to uczynić?

Badania neurofizjologów wykazały, że jednym z ośrodków agresji jest podwzgórze, a ściślej mówiąc grupa komórek zwana jądrzem bocznym. Senny i syty kot na widok myszy macha leniwie łapą. Stymulowany przy pomocy wszczepionych w mózg elektrod

zamienia się natychmiast w groźnego napastnika i uśmierca mysz. Ważną rolę pełnią substancje chemiczne, uwalniane w miejscach połączeń komórek nerwowych. Serotonina jest neuroprzekaznikiem w układach hamujących. Acetylocholina działa pobudzająco. Stwierdzono, że zatrucia pewnymi środkami owadobójczymi powodują napady wściekłości. W trakcie takich zaburzeń ludzie dokonywali nawet zbrodni. Substan-



cje owadobójcze oddziałują właśnie na acetylocholinę.

Za „normalną” przemoc odpowiada ciało migdałowe układu limbicznego mózgu. Uczeni amerykańscy (powtarzam za czasopismem „Science et Vie”) wykryli, że właśnie tam następują zaburzenia, przekształcające naturalne zachowania w gwałtownie agresywne. Anomalie skroniowe wykryto u 57 proc. skazanych za powtarzające się akty przemocy, u 50 proc. przestępców seksualnych, u 73 proc. osób skazanych za nieuzasadnione akty brutalności. Inni przestępcy (np. oszuści) byli w ołbrzymiej większości wolni od tych zaburzeń.

Do zbrodni dochodzi najczęściej podczas krótkiego okresu szaleństwa. Ośmiu badanych przestępców, którzy popełnili zupełnie sensowne zbrodnie na ludziach bliskich sobie miało omamy wzrokowe lub słuchowe, odczuwało mdłości, nadmiernie się pociło, mimowolnie oddawało moc stł. Sygnałem wyzwalającym takz itd. Był zazwyczaj zupełnie nie znaczący bodziec. Ludzie ci byli ogromnie pobudliwi. Impuls wywoływał atak wściekłości, osłabiając działanie kontroli umiejscowionej w korze mózgowej.

Bodziec wiąże się zazwyczaj z sytuacją przeżyta dawniej, wywołującą przykre wspomnienia. Na przykład pewien badany reagował nieuzasadnionym gniewem na szelest krzaków. W przeszłości będąc w wojsku uczestniczył w ćwiczeniach, polegających na ostrym strzelaniu i przedzieraniem się przez krzaki. Buntował się przeciw rozkazom narażającym życie ludzkie.

Opisany wyżej przypadek wiąże się z sytuacjami dość często występującymi w życiu codziennym. Komuś docinają na przykład koledzy w pracy; delikwent znoś cierpliwie zaczepki, aż któregoś razu wybuchą i rzuca się z pięściami na żartownisiów. Inny wysłuchuje codziennie, jak sąsiad włącza wieczorem magnetofon z hałaśliwą muzyką, aż nagle sięga po siekiere i pragnie za jednym zamachem uwolnić się od dokuczliwego bodźca. Powodem wywołowania agresji są powtarzające się impulsy, odczuwane w sposób przykry przez człowieka.

Badania amerykańskie wzbogacają wiedzę o przyczynach agresji. Znacznie gorzej wyglądają możliwości zapobiegania wybuchom przemocy i leczenia nadpobudliwości mózgu. Jedną z nauk można wyciągnąć z opisanych tu historii: należy żyć tak, by innym nie dokuczać, gdyż ni stąd, ni zowąd mogą wpaść w furję.

Terroryzm, choć inspirowany często pobudkami politycznymi lub specyficznymi ideologicznymi, nie jest wolny od zjawisk natury fizjologicznej. Niestety, nie nie słychać o badaniach nad mózgiem terrorystów.

W duchu reformy

(Dokończenie ze str. 3)

-Inwestycja generalnie popiera projekt zasad ekonomiczno-finansowych wraz z poprawkami, ale wnoszą kilka uwag. Marek Markiewicz z ZG „Sieroszewice” wyraża zdziwienie, iż na liście materiałów objętych scentralizowanym zaopatrzeniem znalazły się np. kule do młynów zarówno produkcji krajowej, jak i z importu, chociaż w ubiegłym roku ujęte były tylko te drugie. Oświadczył też, że Komisja Ekonomiczna wnosi o usunięcie z „Zasad...” wykazu inwestycji finansowanych dotacjami lub pożyczkami ze scentralizowanego funduszu rozwoju kombinatu. Jeśli daje się zakładom samodzielność — argumentował — to nie można jednocześnie narzucać im, co mają budować. Fundusze scentralizowane winny być rozdysponowane w planie. Zdaniem Komisji Inwestycyjno-Technicznej — mówił Jan Miluch — w tym dokumencie winno się jedynie określić zasady przyznawania przez kombinat pożyczek i dotacji.

Do tych i innych propozycji i wątpliwości ustosunkowali się dyrektor generalny M. Pawlak i dyrektor ekonomiczny Witold Parchimowicz. Optowali za tym, by utrzymać jednak w „Zasadach...”

listę inwestycji, traktując ją jako informację dla zakładów. Gdyby z niej teraz zrezygnowano, to natychmiast trzeba też zmienić zapis o amortyzacji pozostającej w zakładach. Stwierdzili, iż z powodu pogłębiających się trudności w pozyskiwaniu kuli do młynów, należy je dzielić na szczebli kombinatu.

Dyskusja skoncentrowała się głównie wokół sposobu naliczania renty górniczej. W tej kwestii członkowie rady zgłaszali różne projekty.

Brunon Bułkowski z ZG „Polkowice” opowiedział się za utrzymaniem rozwiązania przedstawionego w pierwotnej wersji dokumentu, czyli za oparciem się na wskaźnikach planowanych. Jego zdaniem warunki geologiczne w kopalni „Polkowice” pogarszają się, spada okruszczenie złoże i trudno będzie utrzymać wielkości z ubiegłego roku.

Z tym poglądem polemizowali przewodniczący komisji ekonomicznej M. Markiewicz i szef kombinatu, ale ich argumentacja była trochę odmienna. Pierwszy z nich zwrócił uwagę, iż jednak okruszczenie nie spada gwałtownie, ponadto zjawisko to odnosi się nie tylko do „Polkowic”, ale również i do dwóch pozosta-

łych rentownych kopalń, tj. „Rudnej” i „Lubina”, poza tym zasady przewidują dwu — trzypunktową tolerancję. Natomiast dyrektor Pawlak przypomniał, iż zawartość miedzi w rudzie obniża się od lat, ale dzięki zabiegom technologicznym udaje się nie tylko podtrzymać uzysk metalu, ale i go poprawiać. I właśnie proponowany w autopoprawce sposób wyliczania renty górniczej ma mobilizować zakłady i kadrę inżynieryjno-techniczną do doskonalenia procesów techniczno-technologicznych.

Gdy wydawało się, iż wszyscy zebrani zostali już przekonani co do słuszności zdań przedstawionych przez przedmówców, reprezentant ZG „Rudna” w Radzie Pracowniczej Zdzisław Augustyn zgłosił wniosek, by rentę górniczą „uśrednić” dla pięciu kopalń, uwzględniając więc w wyliczeniach również zakłady deficytowe.

— Na tę koncepcję — replikował M. Pawlak — zgodzić się nie możemy. Ustawianie poprzeczki dla „Rudnej” i „Konrada” na tym samym poziomie byłoby nieporozumieniem, jeśli się uwzględni warunki geologiczne, górnicze i techniczne, w jakich pracują. To tak jakby rolnik mający ziemię klasy pierwszej i zbierający z hektara 100 kwintali pszenicy, płacił taki sam podatek jak gospodarz uzyskujący na gruntach piątej klasy 25 kwintali z hektara. Doprowadziłibyśmy do tego, że jedne zakłady opływałyby w pieniądze, a inne musiały

wyciągać rękę po kredyt, aby przeżyć. Rentę górniczą możemy więc „uśrednić” tylko w odniesieniu do trzech kopalń fedrujących w bogatym złożu.

Wreszcie przystąpiono do głosowania nad zgłoszonymi w dyskusji wnioskami.

Przy jednym głosie przeciw i pięciu wstrzymujących się utrzymano w nie zmienionej postaci listę materiałów objętych scentralizowanym zaopatrzeniem, na której znajdują się również kule do młynów.

Większością głosów „wyrzucono” z „Zasad...” listę inwestycji finansowanych ze scentralizowanych funduszy rozwoju.

Odpadł wniosek o „uśrednienie” renty górniczej dla pięciu kopalń.

Tylko jedna osoba była za naliczaniem renty górniczej w wersji zaproponowanej w pierwotnym projekcie.

Zdecydowana większość była za wyliczeniem tej renty według autopoprawki.

Przy jednym głosie wstrzymującym się Rada Pracownicza zaakceptowała nowe zasady gospodarki finansowej i systemu ekonomicznego KGHM.

JAN KURASZ

(Dokończenie ze str. 1)

ren — oczywiście, początkowo mylili się nam gatunki, mieliśmy sporo wpadek, to przecież naturalne u początkujących amatorów tak rozległego zamysłu. Wymyślił mi się, że w ten sposób będziemy chronić przyrodę, że ochronimy ją przez popularyzację: odnajdując stare drzewo postanowiliśmy wyciągnąć je ze stanu dotychczasowej anonimowości i ożywić je poprzez nadanie imienia. Na małych tabliczkach, zawieszanych na drzewach, wypisywaliśmy imię, krótkie dane o wieku i rozmiarach. Po latach mogę powiedzieć, że to był dobry pomysł — nazwy przyjęły się, okoliczni mieszkańcy, uzmysłowili sobie sędziwość drzewa, chyba zaczęli patrzeć na nie z większym niż dotychczas szacunkiem. Ten pomysł znakowania drzew imionami to jest nasz patent, w kraju się tego nie stosuje, drzewo, nawet jeśli już zostanie uznane za pomnik przyrody jest opatrzone jedynie zieloną tabliczką z godłem państwa i napisem: pomnik przyrody prawem chroniony. I tyle — ludzie jak nie wiedzieli, tak dalej nie wiedzą niczego bliższego o tym drzewie. Tak, zastanawiałem się, jakie mamy prawo do nazywania tych drzew (w kraju za pomniki przyrody uznanych jest około 9 tys. drzew) skoro imiona posiadają tylko nieliczne, ale w końcu doszedłem do wniosku, że takie prawo daje mi moja wyobraźnia, która podsuwa skojarzenia. Tyle ja, skromny człowiek z Bolesławca mogę dla tych drzew zrobić. Nie potrafię ocenić całej przyrodniczej spuścizny, którą nam dano w opiekę zobowiązując do przekazania następnym pokoleniom, więc próbuję uratować przynajmniej te egzemplarze, które przetrwały najdłużej, a których los w naszym wieku znalazł się pod wielkim znakiem zapytania.

Nie uwierzę pani, jak niektórzy potrafili lekceważyć przyrodę, jak bardzo nienawidzą drzew, jak nie

umieją dostrzec ich ponadwiekowego piękna. Zdumiewające jest to, że najtwardsze serca miewają ludzie niejako z urzędu powołani do ochrony tych zasobów. Ot, choćby zanikł taki piękny dawny zrywcał, że przy wyrębie części lasu najdrożniejsze okazy pozostawiało się, pozwalając im rosnąć dalej w sile i przyrodniczą moc. Teraz tnie się cały obszar, bez litości i bez wyobraźni. W swojej praktyce społecznego strażnika przyrody nigdy jeszcze nie spotkałem się z przypadkiem zniszczenia cennego drzewa przez rolnika czy właściciela gospodarstwa, na którego terenie ono rośnie. Natomiast dwukrotnie wystąpiłem z wnioskiem do kolegium o ukaranie

leśniczych! Jeden z nich wyciął wspaniałą świerk, uznany za pomnik przyrody; jedyny znany mi okaz, któremu udało się dożyć rozmiarów pomnikowych. Ten leśniczy uniknął kary, bo udowodnił, że nadleśnictwo nie poinformowało go, że rosnące 300 metrów od leśniczówki drzewo jest cenne i prawem chronione, a on, zwykły leśniczy, przecie mógł tego nie wiedzieć! Innym natomiast razem do szalu doprowadził mnie leśniczy, który ogrodzenie (złożone przez innych, mądrzejszych ludzi) wokół rosnących na podwórzu dwustuletnich cisów potraktował jako wybieg dla cięt — te swoim czochraniem obdarły delikatną korę drzew, obdarły ją aż do miążgi. I za to został ukarany 4 tysiącami zł grzywny...

Nie potrafię wobec takich przykładów beznamiętności przejść obojętnie — zbyt wiele pracy włożyłem, zbyt wiele czasu poświęciłem na to, by spisać te drzewa, by je zinwentaryzować, żeby teraz pozwolić na zniszczenie mojej pracy. Bo po zakończeniu wędrowek po terenie dawnego powiatu bolesławieckiego postanowiłem swoje

prace prowadzić dalej, na kolejnych terenach — w sumie w ciągu ponad dziesięciu lat wędrowek zinwentaryzowałem drzewa na obszarze dwóch tysięcy kilometrów kwadratowych, rozciągającym się od Pieniska na zachodzie po Chojnową na wschodzie. Inaczej mówiąc: zinwentaryzowałem drzewostan sześciu gmin w województwie jeleniogórskim i pięciu w woj. legnickim. Byłem w 120 miejscowościach, gdzie łącznie doliczyłem się 1014 drzew wartych zainteresowania, z czego 783 to drzewa rodzime, 152 — obce, jedna aleja dębowa, dziesięć alei lipowych. Wskutek moich wystąpień 78 uznano za pomniki przyrody. Kilkadziesiąt kolejnych wniosków

czeka na załatwienie w urzędach wojewódzkich Legnicy i Jeleniej Góry.

Największą zdobyczą było odnalezienie najstarszego drzewa w woj. legnickim — nazywałem ten dąb „Młynarz”, rośnie obok ruin starego młyna w Piotrowicach koło Chojnowy i ma ponad pięćset lat... Nazwy są różne — Ana, Mieczysław, Turon, Jednak itd. w zależności od miejscowych okoliczności i skojarzeń. W sumie powiesiłem już 460 tabliczek, zmuszam córkę do ich wykonywania, sam lakieruję, zabezpieczam przed zniszczeniem.

Jeżdżę po tym terenie bez przerwy staram się, by przynajmniej dwa razy w roku odwiedzić odnalezione przeze mnie drzewo, sprawdzić, w jakim jest stanie, czy nie potrzebuje mojej pomocy. Opracowałem 16 tras rowerowych, z których najkrótsza ma długość 80 km, a najdłuższa 110 km. Przejechać taką trasę w moim wieku (mam 56 lat) nie jest już taką prostą sprawą, zwłaszcza że zawieszę wóze z sobą drabinę, tabliczki, jakieś niezbędne narzędzia. W

domu mam założoną dokładną kartotekę, w której na bieżąco nanoszę kolejne dane i informacje — gdyby ktoś chciał z nich skorzystać, to proszę bardzo. Ale z dotychczasowych doświadczeń moich wynika, że pewnie żaden wojewódzki konserwator przyrody nie zechce nawet zainteresować się tymi zbiorami.

Nie potrafię powiedzieć, czy większe szkody w drzewostanie powodują gwałtowne wichury i inne nagłe zdarzenia czy też powolna, lecz systematyczna szkoda działalności człowieka i zwykła niedbałość ze strony kolejnych gospodarzy zieleni. Z moich obserwacji wynika, że w samym mieście Bolesławcu każdego roku ginie co najmniej dwa drzewa pomnikowe, w tym większość z powodu całkowitego zaniechania konserwacji starych okazów. Znajdowane ślady konserwacji w postaci konstrukcji wzmacniających, betonowych plomb itd. wskazują, że ostatnie zabiegi konserwacyjne, prowadzone na terenie miasta miały miejsce przed pięćdziesięciu laty. A na wsiach — nie ma nawet o czym mówić.

Mieszkamy na terenach o wspaniałej, ciekawej, nieprzeciętnej zieleni, ofiarowanej nam przez mieszkańców tych ziem sprzed wielu, wielu lat — byłoby niepowetowaną stratą, gdybyśmy uporem, niewiedzą, brakiem szacunku dla tych skarbów doprowadzili do ich zniszczenia. Na taką rozrzutność nas nie stać, tym bardziej że niczego w zamian nie potrafimy zaproponować.

★

Uwagi LONGINA LUKAWSKIEGO, mieszkańca Bolesławca, pracownika ZG „Konrad”, wieloletniego miłośnika przyrody spł. sala Bogusława Machowska.

Atestacja stanowisk pracy nie jest wzięciem tematu. Nie da się z tego stworzyć „krwistego reportażu”, porównującego czytelnika. Jedni, niezależnie od wygłoszonych w tym artykule opinii, będą doszukiwać się chęci „podlizywania się” władzy. Dla innych będzie to atak na „święte okopy”. Wokół atestacji narosło już wiele nieporozumień. Niektórzy odczytują ją jako drogę powolnego wychodzenia naszej gospodarki „na prostą”, a konkretnie mówiąc, jako pierwszy element porządkowania gospodarki. Dla innych jest to po prostu realna groźba że po przeatestowaniu będą musieli szukać nowej posady. Jeszcze inni uważają całą operację za pozbawioną sensu i — posługując się językiem wojskowych taktyków — działanie pozorowane. Gdzie leży prawda? Na to pytanie trudno dziś dać ostateczną odpowiedź. Jest na to za wcześnie. Niemniej w większości zakładów atestacja traktowana jest jako zło konieczne, nakaz z góry, coś przez co trzeba, jak w dzieciństwie na różyczkę, przejść bez wstępu czy ma się na to ochotę czy też nie.

W głogowskiej hucie miedzi atestacja potraktowana została jako okazja do przeprowadzenia generalnych porządków. I to w dohrym tego słowa znaczeniu. Nie traktuje się tego przeglądu jako antidotum na wszystkie problemy, ale skoro trzeba to zrobić, to należy podejść do zadania tak, aby przyniosło ono korzyści. Postanowiono przejrzeć wszystkie stanowiska i porównać teorię z praktyką. To jak być powinno z tym jak jest. Podstawa przeprowadzenia atestacji stało się zarządzenie nr 36 dyrektora naczelnego hut z 9 grudnia 1986 r. W myśl tego pisma cała operacja atestacji ma być sfinalizowana do 31 grudnia 1989 r. W zarządzeniu dokładnie wymieniono cele atestacji. Ma ona służyć zbilansowaniu stanowisk pracy z zasobami pracy oraz udoskonaleniu organizacyjnemu, zlikwidowaniu błędów i niedociągnięć w podziale i przebiegu pracy, analizie i ocenie stopnia nowoczesności stanu technicznego maszyn i urządzeń oraz unowocześnieniu i poprawie poziomu tech-

nicznego wyposażenia stanowisk pracy, ocenie stanu eksploatacji środków trwałych i stopnia ich wykorzystania, racjonalnej eksploatacji środków trwałych. Atestacja ma za cel również ocenę stanu organizacyjnego w zakładzie, przeanalizowanie warunków, w jakich wykonywana jest praca oraz stanu bhp, likwidację mało efektywnych stanowisk pracy, nie odpowiadających współczesnym wymaganiom technicznym, technologicznym i organizacyjnym.

Zapis ten jest dość suchy. Jest to po prostu wycieczka, ale wynika z niej jasno, że nie chodzi głównie o polowanie na czarownice i wychwytywanie stanowisk,

zarząd KGHM przygotował szkolenie we własnym zakresie.

Uważa się, że niektórzy członkowie zespołów podeszli do swego zadania zbyt rygorystycznie, próbując porównywać stanowiska w hucie z ich odpowiednikami na świecie. Inni potraktowali sprawę lekko, powierzchownie, niedokładnie rozstrzygając problem. Ze składu osobowego zespołu wynika jednak, że „porządki” robiono oddzielnie. Każde stanowisko oceniane było we wcześniej zatwierdzonej ankiecie. Uwzględnione w niej takie elementy jak poziom techniczny i technologiczny stanowiska pracy, poziom organizacji stanowiska pracy i jako trzecie — ocenę wa-

rowujące pierwszy etap przeglądu. We wnioskach ujęte będą sugestie zmian technicznych, organizacyjnych i zmierzających do poprawy warunków pracy. Ostatecznymi efektami atestacji ma być wzrost wydajności pracy i jakości poprawa warunków pracy i stopnia wykorzystania środków trwałych oraz eliminacja zagrożeń.

Po bliższym przyjrzeniu się atestacji prowadzonej w Hucie Miedzi „Głogów” można powiedzieć, że robiona jest ona zgodnie z przepisami. Pojawia się jednak wiele wątpliwości. Po pierwsze, czy ludzie związani z wydziałem potrafia obiektywnie ocenić stanowiska pracy. Fakt, że to oni najlepiej znają specyfikę swojego wydziału, nie da się jednak przeprowadzić prostych porównań. Nawet pracownicy Służb Utrzymania Ruchu i gotowaczki mleka pracują w różnych warunkach w zależności od wydziału. Trudno jednak uwierzyć aby kierownicy z własnej woli dążyli do likwidacji określonych stanowisk. Na razie nie leży to bowiem ani w ich, ani też często wydziału, interesie. Druga wątpliwość dotyczy uzyskanych wyników, tego co stanie się z nimi w przyszłości. Niewykluczone, że trafia one do szuflady.

Stanowisko aparaturowego pomp na wydziale elektrorefinacji uzyskało atest warunkowy. Do tego, aby zatrudniony tam człowiek mógł lepiej funkcjonować, potrzebne jest wybudowanie sterowni i zmodernizowanie układu kontroli pomiaru procesów.

Aby gotowaczka mleka z tegoż wydziału miała warunki pracy zgodne z miarką, jaka przysługiwała atestacja, konieczna jest poprawa środowiska pracy. Pytanie tylko czy ta informacja jest nowa, czy stanowi dla kogoś zaskoczenie. Kierownicy wydziałów, jako do brzy gospodarze orientują się, co i gdzie należy zmienić co usprawnić. Zasluga przeprowadzenia atestacji jest pozostawienie zapisu o potrzebie zmian, o których wszyscy dobrze wiedzą. Czy do tego aby sporządzić taki spis potrzebna była atestacja i odrywanie od pracy przynajmniej na 1 tydzień wielu ludzi? Ilu, to niestety obliczyć. Skromnie licząc 30 komisji średnio po 4 członków, to wypadła 120 osób. Takiemu rozumowaniu można zarzucić zbytnią powierzchowność, bo jak porównywać domniemane korzyści, które ma przynieść atestacja z kilkudziesięcioma tysiącami złotych. A co do korzyści, to trudno je dziś oszacować. Trudno bowiem sobie wyobrazić, że nagle zmienia się warunki i znajdują się środki na wszystkie potrzebne zmiany i modernizacje zapisane we wnioskach z atestacji i to, że nagle dostawcy od dawna oczekiwanego sortetu wywiązały się ze swych zobowiązań.

Atestacja przyczyni się na pewno do odkurzenia pewnych zapomnianych tematów, do zapisania tego o czym często się tylko mówi. Nie będzie ona jednak złotym środkiem na poprawę jakości wyrobów pracy. Bardziej przekonujące są ciągle będące ekonomiczne.

Niedawno OOP działająca na Wydziale Przygotowania Wsadu rzuciła propozycję aby umożliwić wydziałom przejście na samodzielność, w tym samofinansowanie. W tej chwili jest to myśl raczej utopijna. Na tym etapie wydziały nie potrafiłyby sobie poradzić same ze wszystkimi problemami. Idea znalazła jednak w zakładzie podatny grunt. Ocenia się ją jako coś, do czego należałoby dążyć. Bo atestacja — w przeciwieństwie do tego projektu — w opinii wielu pracowników — jest tylko przewietrzaniem.

Przewietrzanie

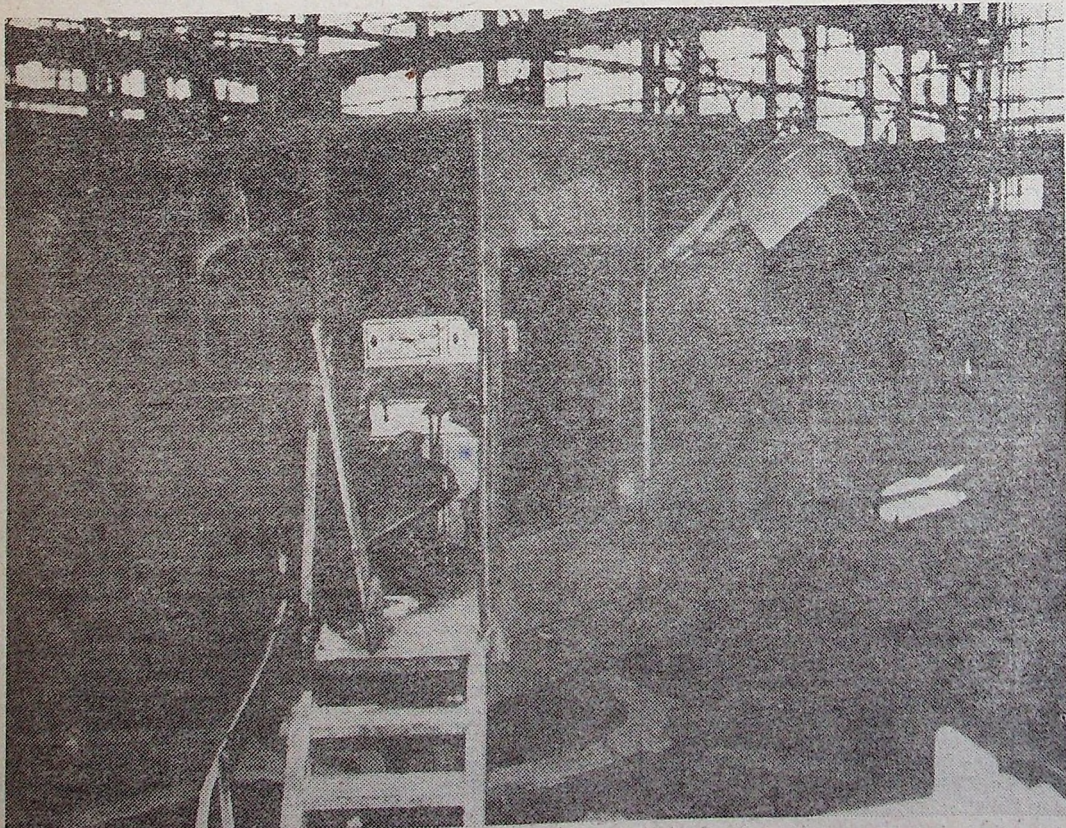
BOŻENA KOŃCZAL

które trzeba zlikwidować. Zanim jednak kilka słów o wynikach całej operacji, prześledźmy to jak była ona do tej pory prowadzona. Zarządzeniem dyrektora powołano zespół zakładowy, któremu miał przewodniczyć dyrektor techniczny w Głogowie zdecydowano się na inne rozwiązanie. Pieczę nad atestacją powierzono dyrektorowi ds. pracowniczych. Po ukonstytuowaniu się zespołu zakładowego w skład którego wchodzi przedstawiciele wszystkich ważniejszych organizacji działających w zakładzie oraz kierownicy wydziałów, powołano 30 zespołów wydziałowych. W skład tych komisji weszli, podobnie jak w zakładowej, kierownicy wydziałów oraz przedstawiciele organizacji partyjnych, związkowych, społeczni inspektorzy pracy. Liczebność zespołu zależała od wielkości wydziału i ilości stanowisk do przeatestowania. Istniało w sumie trzdzieści zespołów liczących 3—6 osób. Ich członkowie przeszli gruntowne przeszkolenie. Huta zorganizowała cykl spotkań ze specjalistami z Akademii Ekonomicznej we Wrocławiu. Również

punktów pracy. Każdy z podpunktów dzielił się jeszcze na wiele elementów. W tej chwili prace przy atestacji są jakby na półmetku. Na ogólną liczbę 1116 stanowisk przewidzianych do oceny przebadano już 506 robotniczych miejsc pracy. Jakże są wyniki? Propozycje mogą zastanawiać, tylko 224 stanowiska otrzymały atest bezwarunkowy, 276 warunkowy, a tylko 6 miejsc okazało się zbędnych. W 276 przypadkach trzeba będzie usunąć pewne niedociągnięcia i usterki utrudniające dobrą pracę zatrudnionych na nich ludzi.

Teraz na przegląd czeka kolejnych 610 stanowisk nierobotniczych. Dla wielu osób z biurowca dopiero teraz zaczyna się emocje, bo atestacja ciągle łączona jest z konkretnymi ludźmi, a nie jak być powinno, ze stanowiskami pracy.

Teraz, gdy są już pierwsze wyniki atestacji, wykonywane są zestawienia zbiorcze. Pracują nad nimi dwa niezależne od siebie zespoły. Przedstawić one mają propozycje ocen i wniosków podsu-



Fot. R. Szkaradek

ZA CZY BEZ- RADNI?

— Mijająca kadencja MRN była pani pierwszą kadencją w radzie?

— Tak, dlatego też, mimo że ładnych parę lat działałam już w samorządzie mieszkańców, wszystkiego musiałam się uczyć. Sprawy miasta i sprawy osiedla mają zupełnie różny wymiar. Trzeba powiedzieć, że moja droga dochodzenia do problematyki ogólnomiejskiej była stopniowa i łagodna. Najpierw zostałam członkiem komitetu blokowego, później osiedlowego i w końcu radną miejskiej rady narodowej.

— Pocięciem dla pani może być to, że na dobrą sprawę uczyła się cała grupa radnych, z którą pani współpracowała. Komisje ds. samorządów są wszak nowością w radach.

— Nasza komisja musiała początkowo sama wymyślić, od czego w ogóle zacząć pracę. Postanowiliśmy, że rozpoczniemy od spotkań z poszczególnymi komitetami osiedlowymi. Był to chyba dobry pomysł. Mieszkańcy mieli okazję przypomnieć swoje postulaty, zgłaszane w trakcie kampanii wyborczej, oraz uzupełnić je bieżącymi problemami osiedli. Staraliśmy się później rozwiązywać je w ramach interpelacji lub interwencji radnych. Oprócz tego każdy radny ma dyżury, podczas których przyjmuje wyborców w tym rejonie, skąd się wywodzi. Ja kandydowałam w rejonie działającego Komitetu Osiedlowego nr 8 przy ul. Wrocławskiej.

— Co pani wie o tym osiedlu?

— O, to bardzo ciekawy komitet. W tym rejonie przyłączono do Legnicy okolice wsie i stąd oprócz zabudowy miejskiej mamy byłe wsie Piątnicę i Stare Piekary. Ludzie mają tu inne problemy: niż w osiedlu spółdzielczym, m.in. brak kanalizacji, wody, usług komunalnych typu wózków śmieci itd. Dodatkowo jeszcze takie, typowo wiejskie, jak np. przydziały nawozów sztucznych i odszkodowania PZU. W tej okolicy regularnie z każdej wiosny wylewa Kaczawa, niosząc na pola różnego rodzaju miejskie nieczystości, m.in. smary z lokomotywowni PKP Legnica. W sumie problemy komitetu osiedlowego działającego na obrzeżach miasta wydają mi się teraz nawet większe i głębsze niż tego, w którym działam jako członek samorządu. Kłopoty nasze, mieszkańców nowych osiedli stopniowo likwidujemy. Zmusza się budowlanych do poprawy usterek, uzupełnia infrastrukturę.

— Te dwa rodzaje osiedli, spółdzielcze i peryferyjne, stanowią pełny obraz miasta?

— Dla pełni tego obrazu należałoby jeszcze wymienić te położone w centrum. Ich trzon stanowią stare zasoby mieszkaniowe, własność głównie PGKiM. Tu zdarzają się nawet takie dzielnice, gdzie żyje bardzo duży procent ludzi starszych. Automatycznie więc, obok problemu remontów wysłużonych kamienic, wystąpi kwestia niedostatku aptek i przychodni lekarskich.

— Ma pani poczucie dobrze spełnionego obowiązku?

— Nie czuję się radną, która spełniła swoje obowiązki. Niewiele udało mi się załatwić. Wywalczyłam mieszkanie dla pewnej niezbyt zaradnej życiowo, a nie nieszczonej przez los rodziny. Kilka innych spraw okazało się trudnych do przeformowania.

— Które na przykład?

— Nie załatwiłam przywrócenia komunikacji w tej podmiejskiej dzielnicy, zamieszkaną głównie

Mam czyste sumienie

Rozmowa z MARIĄ KISIELEWSKĄ-PODREZ, członkiem i pracownikiem Stowarzyszenia „Pax”, radną MRN w Legnicy, członkiem komisji ds. samorządów w tejże radzie.

przez kolejarzy. Na dwukrotną interpelację otrzymałam bardzo mądrą, aczkolwiek wymijającą odpowiedź. W końcu linia autobusowa przebiega nie tak jak chcieliśmy, ale w pobliżu — czyli osiągnięcie połowiczne. Podobnie nieokreślony skutek miała moja interpelacja w sprawie zbyt małego wzrostu liczby miejsc w przedszkolach.

— Poczucie połowicznego zrealizowania postulatów, jak sama pani wie, jest typowe. Zniechęca to część radnych, ale akurat nie panią. Przykłady, które pani wymienia, dowodzą, że nie było w mijającej kadencji przypadków zupełnej beznadziejności radnych.

— Chciałabym, żeby to, co teraz panu powiem, nie wypadło przy redagowaniu naszej rozmowy. Zależy na tym nie tylko mnie, ale dużej grupie radnych oburzonych tym, co się stało. Zbulwersowała nas sprawa obwodnicy zachodniej miasta. Mówiło się o niej,

— Może inaczej być nie mogło?

— Może, gdyby nawet jednak nie było innego wyjścia, to należało problem przedstawić radnym. My zdajemy sobie sprawę z różnych uwarunkowań i można nas traktować jak ludzi dorosłych i jak najwyższy organ władzy terenowej. Ktoś, niestety, uznał, że polityka faktów dokonanych jest lepsza.

— Na pewno doraźnie efektywniejsza. Na koniec kadencji zrobiono wam psikusa, a nowi radni będą musieli zastosować taktykę: to nie ja, to kolega.

— To jest bardzo przykre. Nie chodzi już nawet o bezpośrednie koszty materialne.

— Czy kandydowałaby pani powtórnie do rady?

— Jeżeli taką propozycję otrzymam, wyrażę zgodę.



Fot. Cz. Baka

— Spodziewa się pani, że druga kadencja będzie lepsza?

— Mam nadzieję. Banaly są dlatego banalne, że są prawdziwe. Również ten o człowieku, który uczy się całe życie. Wydaje mi się, że w upływającej kadencji nauczyłam się równoważyć ogólności i szczegóły problemów miejskich. Nie oznacza to potępienia ujęcia jednostkowego. Aby rada działała dobrze, muszą być i tacy, którzy mają spojrzenie syntetyczne, i tacy, którzy zajmują się szczegółami. Jeżeli radny nie interweniuje w sprawie, w której zwraca się do niego wyborca, nie jest dobrym radnym.

— Komisje zajmujące się samorządnością mieszkańców są nowością w radach.

— Tak i nie mają one jednolitej konstrukcji. W WRN zbudowano ją z członków pozostałych komisji rady. U nas samorządami zajmuje się komisja będąca dla radnych, jeżeli nie jedyną, to tą macierzystą. Uzasadnieniem takiego sposobu formowania składu komisji jest specyfika rady wojewódzkiej. Ma ona znacznie szerszy zakres działania. Informacje i poglądy wnoszone przez członków innych komisji merytorycznych na pewno także pomagają komisji ds. samorządów.

— Czy członkowie waszej komisji, wzorem WRN, nie powinni

włączyć się fakultatywnie do prac innych?

— Chyba tak. Mnie bardzo magą w pracy komisji dać radę świadomości spraw rozprawianych przez komisję kultury, światy i wychowania. Mam w tej informacji. Trzeba jednak pamiętać, że jest to uwarunkowane miejscem pracy radnego. Nie ma de przedsiębiorstwo, mimo istnienia przepisów, chętnie zwołuje na posiedzenia komisji i sesje. W tym przypadku zasada konieczności dodatkowych uwarunkowań.

— Jak ocenia pani korzyści z powołania komisji samorządowych?

— Udało się uregulować pracę urzędu miasta z tymi komorami rodzajami samorządów mieszkańców. Dotychczas nie było łatwe. Różni się one przecież nie tylko specyfiką problemów, ale i samą sytuacją prawną. Czym innym jest samorząd spółdzielni mieszkaniowej, czy jeszcze innym w zasobach komunalnych lub w osiedlu domów jednorodzinnych.

— Koniec kadencji to pora liczeń. Jak wykonałicie postulat wyborczy?

— Bądźmy realistami w tej ocenie. Wnioski zgłaszane w trakcie kampanii, czy też w czasie spotkań z wyborcami, są różne. Trzeba sobie zdawać sprawę z tego, że przychodzi nieraz ludzi ze sprawami nierealnymi, albo takimi, które nie mogą być zrealizowane z dnia na dzień. Ich wykonanie trwa kilka lat i siła, czy przejdą one z jednego programu wyborczego do drugiego. Należą do nich: budowa basenu, szpitala wojewódzkiego czy remont LCK. Są więc sprawy, które nie będą wykonane nigdy, bo są nierealne, są takie, które będą przedmiotem wieloletniej pracy i są takie, które można zrealizować szybko. My, radni jesteśmy zobowiązani wysłuchać wszystkich, zanotować i przenieść na forum komisji lub sesji rady. W tym względzie mam czyste sumienie.

— A czy radni zawsze godzą się z odpowiedziami, jakie uzyskują od administracji?

— Zdarzało się na początku kadencji, że odpowiedzi urzędu miasta były nazbyt ogólnikowe i nie mogły nas one zadowolić. Zwróciliśmy się więc z uwagą, że to nie satysfakcjonuje i prosiliśmy o odpowiedzi bardziej konkretne, nawet gdyby miały być negatywne, muszą być rzeczowe. My, więc przezwyciężyliśmy urzędniczą „okrągłość” wypowiedzi, wyszczególniając zwiastującą wtedy, gdy trzeba czegoś odmówić. Organowi władzy jakim jest rada, potrzebne są informacje rzetelne, od tego zależy trafność podejmowanych na jej podstawie decyzji.

— Życzę wytrwałości i efektywności w nowej radzie. Jestem przekonany, że wyborcy będą chcieli wykorzystać pani doświadczenie i zapal. Dziękuję za rozmowę.

MACIEJ ZALEWSKI

Dnia 9 kwietnia 1968 r. zmarła w bielskim szpitalu znakomita powieściopisarka polska, Zofia Kossak-Szczucka-Szatkovska, którą pochowano na cmentarzu w Górach Wielkich koło Skoczowa; w miejscowości, gdzie z przerwami mieszkała i twórczo pracowała od 1922 r. Zaprzyjaźniony z pisarką Jan Dobraczyński wspominał: „Pogrzeb Zofii Kossak był taki jak jej życie: prosty, skromny, cichy. Tylko słaskie słońce świeciło cały czas, jakby chciało podziękować swoim blaskiem autorce „Nieznajomego kraju” (...). Ileż razy w swych listach Zofia opowiadała o czarującym krajobrazie tego śląskiego zakątka”.

Dla upamiętnienia dwudziestej rocznicy śmierci patronki Szkoły Podstawowej nr 10 im. Zofii Kossak w Legnicy odbyła się uroczystość wręczenia sztandaru na tamtejszym boisku szkolnym. Najpierw, w przeddzień rocznicy, zorganizowano w Legnickim Polu (8 kwietnia br.) zwiedzanie miejscowej szkoły, Muzeum Bitwy pod Legnicą i zabytkowego kościoła barokowego (pobenedyktynskiego) klasy „0”, a to w związku z przypadającą w dniu 9 kwietnia br. 747 rocznicą bitwy stoczonej przez rycerstwo polskie z Tatarami. Następnie uczestnicy spotkania udali się przed budynek mieszkalny oznaczony numerem „1” przy nowo nazwanej (uchwałą GRN) ulicy Zofii Kossak. Tam dyrektorka szkoły z Koźmina nad Wieprzem k. Puław, **Barbara Szczekowa**, jako przedstawicielka delegacji szkolnej, z miejscowości gdzie 8 sierpnia 1890 r. urodziła się Z.

Kossak, dokonała aktu uroczystego odsłonięcia tablicy z nazwą ulicy. I sekretarz KG PZPR w Legnickim Polu i kierownik koła nr 3 Towarzystwa im. Zofii Kossak (z siedzibą w Legnicy) wygłosili krótkie okolicznościowe przemówienia oraz wykonano kilka pamiątkowych zdjęć. Również w ten sposób uczczono pamięć wybitnej pisarki.

Dalsza część uroczystości odbywała się w sali imprezowej Gminnego Ośrodka Kultury. Po powitaniu uczestników spotkania, została informacja o życiu i twórczości literackiej oraz działalności społeczno-patriotycznej Zofii Kossak, a także o inicjatywach legnickiego koła nr 3 Towarzystwa imienia powieściopisarki, wygłosił pisały te słowa, po czym przemówiła też dyrektorka szkoły z Koźmina (w woj. lubelskim), która zapoznała zebranych z planami tamtejszego środowiska nadania szkole — miejscu urodzenia pisarki, imienia Zofii Kossak, w stulecie urodzin, tj. w 1990 r. Będzie to więc (prawdopodobnie) druga szkoła w kraju Jej imienia.

Interesującym punktem imprezy był finał konkursu historycznego nt. „Co wiesz o bitwie pod Legnicą z Tatarami i o autorce powieści „Legnickie pole?”. Zwycięski zespół (uczniowie tamtejszej szkoły) otrzymali nagrody książkowe m.in. „Legnickie pole” (wyd. V z 1986 r.) i „Przymierze” (wyd. IV z 1987 r.) autorstw Z. Kossak. Również 5-osobowa delegacja szkoły w Koźminie otrzymała w darze książki, zdjęcia pisarki z różnych okresów życia i

W 20 ROCZNICĘ ŚMIERCI ZOFII KOSSAK

inne pamiątki do wykorzystania przez nauczycieli i uczniów.

Uczestnikami imprezy byli miejscowi działacze społeczni, młodzież szkolna, a współorganizatorami



Szkoła Podstawowa, nowo powstałe Towarzystwo Przyjaciół Legnickiego Pola, Gminny Ośrodek Kultury, Muzeum Bitwy pod Legnicą i legnickie koło nr 3 Towarzystwa im. Zofii Kossak.

W godzinach wieczornych w Legnicy zorganizowano spotkanie członków towarzystwa imienia pisarki, którzy przybyli tu z Cieszynej, Katowic, by uczestniczyć w zebraniu organizacyjnym, a w następnym dniu wziąć udział w uro-

AUTORKA „LEGNICKIEGO POLA” ZNOWU WŚRÓD MŁODZIEŻY

czystym wręczeniu sztandaru Szkole Podstawowej nr 10 im. Zofii Kossak z udziałem córki i wnuka pisarki: Anny Szatkowskiej-Bugnon-Rosset i Franciszka Rosseta ze Szwajcarii.

ANTONI BOJAKOWSKI

VI Prezentacje Lubińskiej Plastyki

JAN BILIŃSKI

Po małych perturbacjach organizacyjnych, 26.03.1988 r. nastąpił wernisaż. W wystawie udział bierze 11 artystów i 2 architektów. Mariaż wiaściwy, który należy akceptować oraz kontynuować, gdyż obie dyscypliny, współdziałają z sobą w różnej formie. Nagrody otrzymali: **Hanna Jelonek**, **Hanna Krzewska**, **Maria Owczarek**, **Czesław Piotrowski** i **Jan Zborucki**. Architekt, **Bogusław Piotrowski** zaproponował frapujące projekty, m.in. rytmiczny ciąg domów jednorodzinnych o interesujących fasadach, które chciałoby się widzieć w Lubinie bardziej upowszechnione. Architekt, **Józef Kordas** przedstawił modelowy projekt małego osiedla dużych budynków mieszkalnych, w układzie odbiegającym od dotychczasowego stereotypu. Omówione propozycje, starannie przemyślane mają charakter protestu wobec stosowanego szablonu urbanistycznego. Pojawiają się stosunkowo późno, wychodząc naprzeciw potrzebom estetycznym. Oby było ich więcej.

Marek Bajerski pokazał grafikę użytkową, odkładając na inny termin szerszą prezentację własnych możliwości. Cierpliwie poczekamy. **Zofia Fuczek** zdaje się zarzucać pożytkie zielenie na rzecz szerszej gamy barw, co jest ujmujące widoczne w „Pejzażu miejskim”, innymi słowy — udowadnia, że potrafi dobrze komponować w mecie tworzenia. Medaliony **Hanny Jelonek** o subtelnej kompozycji i przejrzystej treści kontynuują treść ideową dzieł minionych wieków dużego formatu. Są pełne głębi i wyrazu. **Bogdan Jurczyszak** — nowa osobowość twór-

cza w Lubinie — zaprezentował „Mężczyznę tańczącego na monetach”, miniaturę o dużym ładunku ironii, jako formę krytycznej oceny społeczeństwa w pogoni za mamoną. Ta praca zapowiada niebagatelne możliwości autora; poczekamy, zobaczymy. **Hanna Krzewska** lubi czarować iluzjami, swoim doświadczeniem gamą barw. Ale

nymi (gwasze). Na uwagę zasługuje duża odrębność i potęgający się rozmach twórcy autorki. **Maria Owczarek** okresowo pogrążona w monochromii gobelinów i kompozycji pastelowych o szczególnym uroku, dokonuje nagłego zwrotu.

W pracach zaczynają domino-

wać portret młodej kobiety, ciękawie modelowany, o dużym ładunku psychologicznym. Emanuje ciepłem wewnętrznej radości życia i optymizmem, jakiego w naszym społeczeństwie bardzo brakuje.

Paweł Szydło chyba najlepiej wypowiada się w grafice, która jest nośnikiem krytycznej oceny różnych zjawisk społecznych. Silna osobowość twórcy pozwala przewidywać dalsze sukcesy autora. **Jan Wojdyło** trochę bierny w zeszłym roku zaprezentował cykl rzeźb figuralnych, wzbogaconych treścią filozoficzną. Szerszą prezentację zapowiada w przyszłej ekspozycji. **Jan Zborucki** pracuje z coraz większym rozmachem, co widać w jego grafice. W pokazanych pracach dostrzec można przechodzenie z jednej fazy twórczej do drugiej, przez zalebianie form i struktur, rządzących tą dyscypliną.

Pokaźna liczba gości oraz oficjalnych osobistości na wernisażu potwierdzają niedosyt oraz narastające potrzeby społecznego kontaktu ze sztuką, wskazując tym samym na rosnące znaczenie i rolę artystów-plastyków w nieprzewidywalnym już Lubinie. Na zakończenie chciałoby się rzec: już najwyższa pora na otwarcie siedziby, przeznaczonej dla twórców kultury i kręgu sympatyków. Spotkania towarzyskie — takie są najbardziej inspirujące — przed lub później rażącej różnorodności, między innymi w zakresie integracji kulturowej i społecznej miasta.



Fot. Jan Biliński

zaprezentowany zbiór nie jest jednolity kolorystycznie; część płócien kreowanych ciemnymi tonami pobudza, jak zwykle, do głębokich refleksji. Bardzo interesujące są małe portrety. **Krzyszyna Magierowska** uprawia kilka dyscyplin, obecnie zaprezentowała kilka portretów ekspresjonistycznych, wykonanych farbami wod-

wał soczyste brzozy, lekko zamącone karminy, a żółcienie, na zasadzie skromnego kontrastu występują rzadziej. Szczęśliwie ta sama fabuła treściowa prezentuje świat bajkowych skojarzeń. **Teresa Pacek** po dłuższym pauzowaniu twórczym zaskakuje. Nienagannie barwne ilustracje określają lwi pazur autorki. Mnie jednak prze-

Magdalena Samozwaniec

LILIAN SEYMOUR

Powojenna wiosna czterdziestego piątego roku była piękna, gdyż wojna się skończyła, a Kraków, który nie ucierpiał nadto, zaroił się od ludzi z obozów, a nawet zagranicznych turystów. Przyjeżdżali dziennikarze. Uchodząc z Krakowa, Niemcy zdążyli jeszcze rozstrzelać na Czerwonym Prądniku pięćdziesiąt osób, wśród nich uchodźców ze zniszczonej Warszawy. Panował w mieście wielki ruch, w którym niekiedy gubił się smutek i rozpacz ludzi nie mających żadnej wieści o swoich najbliższych, ani z obozów, ani z wolnego świata. Moje krakowskie mieszkanie opustoszało, krewni wrócili do stolicy, ich mieszkankę uratowało się w dużym domu przy alei 3 Maja, zostały dwie kobiety, które nie miały dokąd iść.

Literaci byli już zorganizowani przy Krupniczej 22, tam się szło czasem na obiad, gdyż należało zająć się zagranicznymi przybyszami.

Jednego dnia otrzymałam karteczkę od Magdaleny Samozwaniec, abym pomogła zająć się angielską pisarką, bardzo znaną, Margaret Storm Jameson, udającą się za kilka dni do Moskwy via Kraków. Nie znalazłam książek Magdaleny Samozwaniec. Jedyne „Maleńkie karo karmiła mi żona” stało w moim przedwojennym mieszkaniu w Królewcu na półce i tam też zostało z całym naszym dobytkiem przedwojennym. Pani Magdalena na pewno była ciekawa, ale czytając ze słownikiem Adama Grywałda i Tadeusza Brezę nie miałam już ochoty na podjęcie trudu czytania innych książek, a zwłaszcza dotyczących, jak mi się zdawało, gry w brydża. Poznałam przemilą i wytworną pisarkę, wiedziałam, że jest córką sławnego malarza i siostrą wielkiej poetki polskiej Marii Jasnorskiej-Pawlikowskiej, o której opowiadano na zagranicznych placówkach, gdyż przebywała na jednej z nich razem z mężem.

Pomogłam zajmować się angielską pisarką, zabrałyśmy ją na obiad do hotelu „Francuskiego”, pani Madzia bardzo chciała, aby pisarka zabrała jakiś ukochany klejnot jej wielkiej siostry, żyjącej wtedy w Manchesterze. Słyszy Karmelicką i w pewnej chwili pani Madzia przystąpiła przed sklepem z lodami i odciągając mnie na bok powiedziała, że ten sklepik można kupić, oto okazja, gdybym przystąpiła z nią do spółki. Spytała, czy nie miałabym ochoty sfinansować tego interesu. Znałam ten sklepik, chodziłam tam z synem na lody, ale nigdy w życiu, pomijając już fakt, że nie zostało mi nic z pieniędzy, którymi lelkomyślnie gospodarowałam po Powstaniu Warszawskim, mając na utrzymaniu krewnych, przyjaciół i kogo się dało, nie zrobiłabym tego. Pani Madzia nie uwierzyła mi, była zawiedziona i powiedziała, że łatwiej wyżyłbyśmy z tego sklepiku, niż z literatury.

— Sklepik nam przepadł, wielka szkoda — powiedziała Madzia, zającą deser w hotelu „Francuskim” po męczącej wędrówce po Krakowie z angielską pisarką, którą na jej prośbę wyprowadzi-

łam na Wieżę Mariacką, gdyż szalenie interesował ją hejnał i spotkanie z historycznym trębaczem. Wyprowadziłam ją z błędu, że każdy strażak umiejący dobrze grać na trąbce może wygrywać hejnał z kimś na zmianę.

— Nie, to mi nie pasuje do reportażu, jest zbyt pospolite — oświadczyła pani Storm Jameson. Opowiedziałam historię o Szwedach zbliżających się do Krakowa, nie na wiele się przydało, więc przytaknęłam, że istotnie z dziadów pradziadów, tak jak w Anglii, całe pokolenia trębaczy wygrywają hejnał, poczynawszy od

Deszcz padał następnego dnia i dwa razy wracaliśmy do hotelu po jedną z następnych par obuwi. Pani Jameson. Zaopatrzyła się ona w czternaście par zapasowych pantofli na „złe polskie drogi” i te na deszczu, mając tekstyrowe podeszwy, angielska produkcja wojenna, rozlatywały się od spodu, wierzchy jakoś lepiej trzymały.

— Nie wiem, czy wypada abymy jej zafundowały parę solidnego obuwia w dobrego szewca na Karmelickiej? — podjęłam temat butów.



Fot. Janusz Budnicki

XVI wieku. Pani Jameson po powrocie do Anglii wydrukowała swój ciekawy reportaż i stała się pośmiewiskiem londyńskich literatów, nie jednak o tym nie wiedziała, a reportaż był udany i ilustrowany przystojnym strażakiem z Wieży Mariackiej.

— Czy wyprowadziła ją pani z błędu, że nasza tu obecna koleżanka, pani E.K. nie jest najwybitniejszą pisarką polską, która przeżyła? Niech pani to zaraz sprostuje, bo ja dostanę rozstroju nerwowego.

— Niczego nie będę prostować, dowie się w swoim czasie — oznajmiłam chłodno doprowadzając panią Madzię do szafu.

— Dlaczego, dlaczego? — Bo nam w ogóle przestanie wierzyć, jeżeli co chwila będziemy prostować to, co przyjął za fakty.

— Mam nadzieję, że brylant na jej palcu i perły na szyi nie są równie z tektury — parsknęła pani Madzia. I po chwili wpadła na genialny pomysł, że jest paczka z butami jej wielkiej siostry, może coś z tego — są w najlepszym gatunku — będzie pasowało na pisarkę z wyspy.

— Obawiam się, że nie, ale można spróbować dokonać zakupu, bo pani Storm nosi chyba o dwa numery większe od nas pantofle. Nie mam dużo pieniędzy, ale chyba starczyłoby na skromniejszą parę. Tylko kto jej o tym powie?

— Niech jej pani powie, że mamy wujka szewca, porządnego człowieka, on zna wojenną produkcję angielską i wybierze coś stosownego.

Weszliśmy do sklepu znajomego szewca, wybrał kilka par, na

które w tej chwili nie miał zbytu, a pani Storm Jameson przymierzała dwie pary, otwierała portfel wyłożony dolarami i funtami. Zaproponowała, abymy zakup pantofli oblały dobrym drinkiem, żeby podeszwy nie odpadły, a te co zostały na Moskwę, podaruje zakładowi pogrzebowemu. Uśmiełaliśmy się, a w dwadzieścia lat później pani Storm Jameson serdecznie wspominała krakowskie zakupy, pantofle jeszcze się dobrze nosiły.

— Żałowałam, że nie zaprowadziłyśmy jej na krakowską tandetę.

— W Londynie też ma takie tandety, z tym, że przywozi się tam towary samochodami i sprzedają ludzie różnych narodowości, co kto chce.

— Naprawdę?

Mój brat kupił dwie akwarele, sanna na śniegu, podpisane J. Kossak, od znajomego i wpadł na pomysł, żeby wysłać je do Londynu albo do Nowego Jorku, będą za to dwa płaszcze Burberry, jeden dla niego, drugi dla mojego męża, marzącego o powrocie na placówkę PRL, gdyby się władza namysliła go wysłać, bo Czesi zatrzymali swoich urzędników. Ludzi raczej doświadczonych na placówkach. Amerykański dziennikarz jadący do Londynu zabrał je i przywiózł dwa płaszcze Burberry chyba zdjęte przed wojną z wystawy, należało dopłacić za nie jeszcze sporą sumę. Poszła maszyna do pisania i sześć tysięcy złotych, a nie było obiecanych panj Madzi kosmetyków Heleny Rubinstein. Jeszcze raz zawiodłam jako „handlowiec”.

— Nie jest pani obrotna. Chciałam mojej siostrze Lilce wysłać paczkę, bo jest bardzo chora i ucieszyłaby się, a pani kontakty są nieprzydatne. Na pewno pognięliby ulubione ciasto i rozsiały drobniarzy.

Zaraz po tej skardze dowiedziałam się, że Maria Jasnorska-Pawlikowska zmarła w Manchesterze w lipcu czterdziestego piątego roku. I moje drogi z panią Madzią rozeszły się. Ale byłam ambitna i chciałam ją przekonać, że taką fajtlapą to nie jestem i sprowadziłam przez kuzyna kosmetyki, wśród nich dużo i elegancki słoik z kremem. Pomyślałam, że się pani Madzia ucieszy. Nosila ten krem później do jej mieszkania, ale na szczęście jej nie zastałam, krem spróbowała na noc moja bardzo serdeczna przyjaciółka i rano obudziła się z twarzą w ogniu i w czerwonych pęcherzach. Cierpiała, dermatolog załamywał ręce. I wtedy postanowiłam spróbować tego kremu, powąchałam, poczułam znajomy zapach męzowskiego kremu do golenia, kuzyn zapakował go w duży słoik po kremie kosmetycznym i taki efekt, gdyż nie napisał ani słowa, sądząc, że po zapachu się domyśli. Wyobrażałam sobie, co by się stało, gdyby pani Madzia dostała ten krem ode mnie w podarku.

Opowiedziałam tę historię z kosmetykami pani Madzi na jej wielkim wieczorze autorskim w kinie „Słask”. Przyszedł tam cały Wrocław. Ofiarowała mi dwie swoje książki, które natychmiast ktoś zabrał. Przeczytałam całą twórczość Magdaleny Samozwaniec. Krytycy uważali, że ma lekkie pióro. Nie wiem, co to znaczy, chyba przystępność książki dla każdego czytelnika. Styl pani Madzi, rzeczywiście niewymuszony, prosty, dowcipny, łatwy w odbiorze. Pisarce, pisząc wspomnienia o Magdalenie Samozwaniec, prześmiewają się z jej sposobu mówienia. Nie wymawiała litery „r”, co rzeczywiście mogło być zabawne dla kogoś, kto śledził jej wymowę, a nie sens tego co mówiła. Wiele jest anegdot, świetnych zresztą, o całym rodzie Kossaków, ludziach o wielkich talentach literackich i malarskich.

Zespół muzyczny pracujący przy Ośrodku Kultury „Górniki” zdążył już na trwałe zdobyć sobie uznanie, bawiąc swoimi występami, koncertami, mieszkańców Polkowic. Zespół powstał za sprawą właściwie jednego zapalonego człowieka, duszą oddanego muzyce Michała Styszyńskiego. M. Styszyński, poza wykształceniem pedagogicznym, posiada wykształcenie wyższe muzyczne — jest absolwentem Wyższej Szkoły Muzycznej w Poznaniu.

Kim są ludzie mazykujący w zespole „Michael Band” Michała Styszyńskiego? W sztuce amatorskiej mamy do czynienia z ludźmi pracy reprezentującymi różne zawody. Właśnie. W zespole mgra Michała Styszyńskiego są muzycy, którzy na co dzień pracują zawodowo w różnych zakładach. Są to ślusarze, mechanicy, górnicy, maszyniści sprzętu górniczego, pracownicy służby zdrowia i nauczyciele. A oto kilka nazwisk: Władysław Sambok, Józef Grygiel i Michał Zaorski to doskonali muzycy — trębacz. Władysław Sambok, ślusarz-mechanik, pracownik przychodni górniczej. Józef Grygiel — pracownik dolowy, mechanik i konserwator sprzętu przeciwpożarowego i urządzeń pożarniczych kopalni. Michał Zaorski jest pracownikiem Oddziału E-5 (Elektrociepłowni) ZG „Polkowice” — specjalista urządzeń cieplowniczych pomiarowych, elektroniki, wychowanek sztygara Mariana Blajerskiego, nazywanego na Oddziale EC „złotą rączką”. Piotr Krygier — klawecista, saksofonista w zespole. W orkiestrze dętej ZG „Polkowice” pełni społeczną odpowiedzialną funkcję — prezesa orkiestry. Piotr jest pracownikiem ZG „Polkowice”, operatorem maszyn ciężkich.

Michał Beta — puzonista, jest studentem Wyższej Szkoły Muzycznej. Do zdobycia dyplomu i tytułu magistra muzyki pozostało niewiele tygodni. Jest aktualnie zastępcą kapelmistrza orkiestry dętej ZG „Polkowice”.

W zespole są również panie wokalistki. Bogusława Marcinowska — w moim przekonaniu posiada bardzo miły mezzosopran, pielęgniarka z zawodu. Druga to Urszula Łodziejewska, nauczycielka z zawodu. Już uroczy, przyjemny głos (alt) czaruje słuchacza. Pomyśleć, że nie są to zawodowcy, a amatorzy.

Michał Styszyński to kierownik zespołu, wokalista, jego kompozytor, organista, pianista.

Z podanej pokrótce prezentacji zespołu poza gitarzystami, czytelnik „Polskiej Miedzi” na pewno zauważy, że w zespole „Michael Band” jest aż trzech Michałów. Stąd nazwa „Michael Band”.

Zespół w większości wykonuje utwory w opracowaniu lub kompozycjach swego kierownika, pana Michała. Chciałbym jeszcze kilka zdań dopowiedzieć o panu Micha-

le, któremu właściwie Polkowice zawdzięczają ożywienie życia muzyczno-kulturalnego. Dziesięć lat temu przyjechał do Polkowic, by na propozycję dyrekcji kopalni „Polkowice” objąć stanowisko kapelmistrza orkiestry dętej. Nielatwe życie miał pan Michał po objęciu stanowiska kapelmistrza, ale o tym może innym razem. Ważne jest to, że wytrzymał trudny

żykowski w Polkowicach. Zarówno główny bohater jak i jego zespół i tym razem zaprezentowali się z jak najlepszej strony. Wieczór autorski zorganizowano dla upamiętnienia 5-lecia pracy zespołu „Michael Band”, jak i 10-lecia twórczej pracy artystycznej pana Michała. Dobrze się stało, że wieloletnia, w tym środowisku na rzecz miasta i regionu, praca mgra



Zespół „Michael Band” ZG „Polkowice”.

„Michael Band”

FRANCISZEK BŁYSZCZ



Pan mgr Michał Styszyński przy instrumentach klawiszowych — kierownik i twórca zespołu „Michael Band” ZG „Polkowice”.

Zdjęcia: A. Kawalko

okres i jest kapelmistrzem nadal, cieszącym się szacunkiem i uznaniem, a kapela zdobywa sobie ponowny autorytet w środowisku. Miłym zaskoczeniem był dla miłośników muzyki dzień 27 lutego br. Na długo pozostanie w pamięci mieszkańców miasta. Zafundował bowiem pan Michał wielbicielom swego talentu bardzo miłą i udaną prawdziwie w dobrym stylu muzyczną niespodziankę — WIECZÓR AUTORSKI. Wieczór autorski pana Michała odbył się w sali gimnastycznej Szkoły Podstawowej nr 1 im. Jana Wy-

Michała Styszyńskiego została we właściwy sposób doceniona. Za usługi na rzecz krzewienia i rozwoju kultury muzycznej, pracy pedagogicznej, kompozytorskiej otrzymał odznaczenie ministra kultury: „Zasłużony dla kultury PRL”.

Dodajemy się i my, sympatycy i miłośnicy jego twórczości i talentu, z gratulacjami i życzeniami dalszych sukcesów twórczych, zarówno literackich jak i muzycznych. Życzymy zasłużonemu panu Michałowi i jego zespołowi dalszej owocnej pracy.

„TOWARZYSZA KRONIKA KULTURALNA”

Z życzliwością przyjęliśmy „GAZETĘ LUBIŃSKĄ”, która stała się wyrazem aktywności kulturalnej Towarzystwa Miłośników Ziemi Lubuskiej. Nawet przez palce spojrzeliśmy na nadmiar miotu wewnątrz numeru. Sama słodycz szkodzi najzdrowszemu organizmowi, ale pierwsze koty za płoły. Następny egzemplarz „Gazety” z pewnością przyniesie nieco więcej krytycznych materiałów, nie powinno w nim zabraknąć także kroniki obyczajowo-kulturalnej. Zaglaskać się na śmierć, to także niedobrze.

Dzisiaj pragniemy w ramach współpracy zacytować fragmenty ciekawego wywiadu, jakiego udzielił dyr. Edward Rippel, prezes TMZL — Stanisławowi Tokarczukowi. Oto one:

„W Lubinie zarówno „ci od miedzi”, jak i inni wspomagający w różny sposób górniczy trud, wiążą się z miastem na dłużej. Często na dobre i na złe. Ściągają rodziny i znajomych... zdecydowana większość podejmujących tutaj pracę pozostaje na stałe...”

TMZL stara się o stworzenie w Lubinie Ośrodka Kultury „Wzgórze Zamkowe”. Zarys tej idei nam się podoba. A co o tym mówi prezes TMZL, dyr. Edward Rippel?

„Walczymy... jak lwy o... „Wzgórze Zamkowe”. Chyba rozgonimy te „czarne chmury”, które próbują się kłębić nad tym i nad innymi pomysłami...”

I w tym momencie przecieramy oczy ze zdumienia, że nad społecznym wysiłkiem mogą się kłębić jakieś „czarne chmury”. Niestety, nie wiemy, kto napędza te czarne chmury. Wiemy natomiast, że jeśli ktoś pozabawia społeczników zapалу do pracy, to nie ma co robić w nowej sytuacji społeczno-gospodarczej, gdzie każda społeczna inicjatywa, budująca wartości kulturowe, liczy się na wagę złota. Mamy nadzieję, że dyr. Rippel zdradzi nam kiedyś, kto to tak „wspiera czarne chmury”.

☆☆☆

W tym samym numerze „GL” Jan Biliński sugeruje, że datę wyzwolenia Lubina należy ustalić na 7 lutego 1945 roku. Co na to inni historycy i badacze? Do tej pory wiedzieliśmy, że uroczystości wyzwolenia miasta obchodzono w innym terminie. Warto by ostatecznie mieć pełną wiedzę na ten temat.

☆☆☆

W liście do organizatorów Lubuskich Spotkań z Literaturą Miłosną czytamy, co pisze najciekawszy obecnie poeta polski w Czechosłowacji, Wilhelm Przeczek: „... serdecznie dziękuję za zaproszenie... Skorzystam z tego zaproszenia z wielką przyjemnością, ponieważ potraficie u was stworzyć tak cudowną atmosferę, że pamięta się o niej bardzo długo...”

Taki głos też coś znaczy, choć nie rozpieszczajmy się za nadto. Znacznie więcej jest jeszcze do zrobienia, niż zrobiliśmy.

☆☆☆

A skoro o Lubuskich Spotkaniach z Literaturą Miłosną, udało nam się dotrzeć do przecieków z obrad jury konkursu literackiego. W tym roku jurorom przewodził Grzegorz Gąsiorowski. Zanim podamy oficjalne wyniki, z przecieków wynika, że w dziedzinie poezji główną nagrodę otrzyma Danuta Kuleszyńska, drugą — Krystian J. Krzemiński, trzecią — Marian Yoph Zabiński, a wyróżnienia i nagrody specjalne przypadły m. in. Ryszardzie Goszczyńskiej, Nolandzie Nowak, Leonie Jawskiej, Krzysztofi J. Środzie. Z Lubina, jeśli dobrze usłyszeliśmy, padło nazwisko A. Mularczyka, mamy nadzieję, że nie pomyliliśmy się.

Naturalnie ogłosimy we właściwym czasie oficjalny komunikat z obrad jury.

KORNIK

Spotkania Literackie Młodzieży Szkół Średnich - Legnica '88

VIOLETTA KRUSZAKIN

(Wyróżnienie)

ZAMÓWIENIE

Przychodzę niekiedy ukradkiem do Biura Losu Ludzkiego z ważnym zamówieniem zamawiam: Najpiękniejszy Dzień

Mojego Życia

Rozpiewany chórem pierwszych ptaków szczęśliwej przyszłości zamawiam Mój Dzień!

— Kiedy on będzie?

— Już był.

— Kiedy?

— Wczoraj —

zawsze taką odpowiedź otrzymuję.

Jak zwykle na początku każdego roku młodzież szkół średnich uzdolniona literacko, zebrała się w Liceum Ogólnokształcącym nr 1 w Legnicy, żeby odebrać nagrody konkursowe i porozmawiać o poezji. Wiersze młodych poetów drukowaliśmy w poprzednim numerze „PM”. Dziś — jeszcze jeden wyróżniony na „Spotkaniach”. Przeczytajmy:

LISTY

W numerze 10 „PM” z dnia 10 marca 1988 r. ukazał się wywiad z przewodniczącym Przedstawicielstwa Związkowego KGHM — Ryszardem Zbrzyznym pt. „Nie boję się krytyki”.

Zawarte w wypowiedziach kol. R. Zbrzyznego przekłamania, arogancja i megalomańskie zachwyty nie zasługiwałyby na naszą uwagę, gdyby nie fakt, że dotyczą i odnoszą się w wielu fragmentach do stylu pracy zarządu i przewodniczącego naszego związku w tak ważnej sprawie jak współdziałanie zakładowych organizacji związkowych w ramach kombinatu.

W związku z powyższym Zarząd NSZZ Pracowników ZG „Rudna”, mając na uwadze dobre obyczaje oraz obowiązujące prawo, zwraca się do obywatela redaktora naczelnego o wydrukowanie w całości poniższego stanowiska Zarządu:

W wywiadzie R. Zbrzyzny mówi dosłownie: „... wystąpiła ona (tzn. zakładowa organizacja związkowa ZG „Rudna”) z przedstawicielstwa wtedy, gdy przewodniczący zakładowej organizacji związkowej tej kopalni przebrał ze mną rywalizację o stanowisko przewodniczącego przedstawicielstwa. A więc odegrały tu rolę czynniki personalno-ambicjonalne, i to nie ulega dla mnie najmniejszej wątpliwości”. I dalej „... Tak więc kolega przewodniczący skutecznie odizolował członków zarządu od nas, tłumacząc to tym, iż ma na głowie wiele innych, ważniejszych spraw...”

Wypowiedź tę zostawmy na razie bez komentarza, a przejdźmy do faktów. Na posiedzeniu w dniu 31 października 1986 roku, a więc już kilka miesięcy przed wyborami przewodniczącego przedstawicielstwa, zarząd naszego związku analizował zasady współdziałania i współpracy z przedstawicielstwem. W rezultacie krytycznej oceny jednogłośnie podjęto następującą uchwałę:

„... W okresie rocznej działalności przedstawicielstwo nie zdołało opracować i wdrożyć szczegółowego, odpowiadającego interesom wszystkich organizacji związkowych, regulaminu działania. (...) W ocenie Zarządu NSZZ Pracowników ZG „Rudna” nie wykazało ono należytej troski o interesy reprezentowanych organizacji w trakcie przygotowania i podpisania porozumień placowych z kwietnia br. Dotyczy to szczególnie zamrożenia poziomu świadczeń pieniężnych z „karty górnika” oraz dodatków szkolnych i uciążliwych.

Do dnia dzisiejszego nie zostały uregulowane sprawy udziału związków zawodowych w dysponowaniu scentralizowanym funduszem socjalnym i mieszkaniowym. Zarząd doszedł do wniosku, że indolencja przedstawicielstwa osłabia tempo załatwiania ważnych dla zakładowych organizacji problemów i rozważał możliwość zawieszenia swojej działalności w przedstawicielstwie do czasu zaistnienia właściwych warunków działania” (podkreślenie nasze).

Na przełomie lat 1986—87 do naszego zarządu wpłynął projekt porozumienia o współpracy między Radą Pracowniczą kombinatu, dyrekcją KGHM i przedstawicielstwem. Prezydium po przeanalizowaniu tego projektu w dniu 5 lutego 1987 roku skierowało do przedstawicielstwa wiele krytycznych i merytorycznych uwag (o których za chwilę); w zakończeniu stwierdziło: „W tej sytuacji prezydium nie może zaakceptować tego projektu i w przypadku poinformowania naszych zastrzeżeń organizacja nasza nie przystąpi do porozumienia, co będzie równoznaczne z wystąpieniem z przedstawic-

cielstwa”. Porozumienie podpisane zostało bez jakiegokolwiek próby dogadania się z nami.

Już po podpisaniu tego „porozumienia” kol. Zbrzyzny przesłał nam pismo (P-42/02/87 z dnia 13 lutego 87), w którym, z właściwą sobie arogancją, usiłował nas przekonać o swoich racjach. Pismo kol. Zbrzyznego było ponownie przedmiotem posiedzenia prezydium, w rezultacie czego postanowiono o wystąpieniu z przedstawicielstwa, zawiadamiając kogoś trzeba w formie pisemnej. Pismo to podaliśmy do publicznej wiadomości w pełnym brzmieniu:

„Zgodnie z Uchwałą Zarządu NSZZ Pracowników ZG „Rudna” z dnia 31 października 1986 roku (wyciąg uchwały w załączeniu) dotyczącej decyzji wystąpienia z Przedstawicielstwa Zw. Zaw. KGHM — niniejszym pismem wycofujemy nasz akces z udziału w pracach przedstawicielstwa, oraz prawo do reprezentowania interesów naszej organizacji w związku z wycofaniem dyrekcji KGHM i czynników zewnętrznych.

Wstrzymując się dotychczas z wykończeniem tej uchwały prezydium zarządu kierowało się niezbędną w takich sytuacjach rozważą, miało nadzieję, że w międzyczasie kierownictwo przedstawicielstwa dokona określonych zmian stylu pracy i wykaze właściwe zrozumienie funkcji tego konsultacyjno-przedstawicielskiego ciała.

Niestety, nadzieje nasze na przestrzeni ostatnich trzech miesięcy nie znalazły potwierdzenia w rzeczywistości, a wiele faktów wskazuje na to, że założony bezpodstawnym zamiar uczynienia z przedstawicielstwa autorytatywnego organu związków zawodowych jest dalej konsekwentnie realizowany, mimo jaskrawego naruszenia w ten sposób podmiotowości zakładowych organizacji i mimo sprzeciwu nie tylko naszej organizacji.

Nie zgłębiając się zbyt w szczególności i historie pragnemy podać kilka faktów, uzasadniających naszą decyzję:

1. Mimo iż w porozumieniach placowych z dnia 30 kwietnia 1986 roku, w części dotyczącej dodatków szkolnych i niebezpiecznych (art. 16 ust. 6 i 8) jest wyraźnie określony wymóg uzgodnienia wykazu tych stanowisk z organizacją związkową — kol. przewodniczący bez konsultacji z tymi organizacjami podpisał pismo z dnia 11.07.1986 r. (bez numeru), w którym pozytywnie zaakceptował przedstawiony przez dyrekcję projekt, co uznano za wystarczające spełnienie określonego w porozumieniu wymogu. Skutki tego faktu są aż nadto widoczne w codziennej praktyce naszych organizacji.

2. Do dnia dzisiejszego nie został opracowany i wdrożony regulamin funkcjonowania przedstawicielstwa, o czym mówiliśmy wielokrotnie i pisaaliśmy m. in. w naszym piśmie z dnia 5.02.87 r. z okazji opiniowania uwag dotyczących tzw. porozumienia o współpracy między przedstawicielstwem, radą pracowniczą i dyrekcją KGHM. Jeśli kol. przewodniczący uważa, że dla prawidłowego działania przedstawicielstwa wystarczy „Ramowy regulamin działania przedstawicielstwa”, opracowany przez FZZG bez potrzeby jego uszczegółowienia i przystosowania do naszych potrzeb, to sprawa staje się zupełnie jasna i utwierdza nas w słuszności naszej decyzji.

Chcemy podkreślić, że potrzeba szczegółowego regulaminu nie jest kwestią tylko formalną. Zdaniem naszym regulamin taki ma określać zakres kompetencji i upoważnień przedstawicielstwa oraz tryb dochodzenia do reprezentowanego stanowiska uwzględniającego interesy wszystkich organizacji związkowych i poszczególnych branż (górniczej, hutniczej i zaplecze). Jego brak lub przyjęcie formuły ogólnikowej (jak to jest) stwarza zbyt dużą dowolność interpretacyjną, co przy znanym ciągu do autorytatywności może naruszać żywotne interesy zakładowych organizacji związkowych, w czym wcale nie przeszkodził art. 35 ustawy o związkach zawodowych, na który kol. przewodniczący się powołuje. Tylko w ten sposób możemy sobie tłumaczyć upór, jaki kol. przewodniczący wykazuje przed zrealizowaniem tego istotnego wymogu prawidłowego funkcjonowania przedstawicielstwa.

3. W całej rozciągłości podtrzymujemy zastrzeżenia wyrażone w piśmie naszym z dnia 5.02.87 r. w odniesieniu do projektu porozumienia trójstronnego. Podniesioną przez kol. przewodniczącego, w piśmie nr P-42/02/87 z dnia 13 lutego próba obrony tego porozumienia — już po jego podpisaniu — w żadnym wypadku nie może być potraktowana na płaszczyźnie rozsądnych argumentów ponieważ:

— stwierdza kol. przewodniczący, że w porozumieniu nie ma potrzeby szczegółowego określenia zasad dysponowania scentralizowanym funduszem na fundusz socjalny i mieszkaniowy, gdyż jego zdaniem szczególne określa sama ustawa o związkach zawodowych! Jeśli rzeczywiście byłaby to prawda — to po co nam podpisywać porozumienia?

— nie możemy zrozumieć dlaczego kol. przewodniczący upiera się, że zakres uprawnień danych mu przez organizację zakładowąmu przedstawicielstwu ma być określony przez strony „porozumienia”, a nie przez tę organizację. Przecież przedstawicielstwo reprezentować ma organizację związkową i tylko ona może okre-

lić zakres uprawnień dla przedstawicielstwa, a nie dyrekcja KGHM czy Rada Pracownicza.

4. Jest poważnym nieporozumieniem, że kol. przewodniczący uzasadniając funkcjonowanie przedstawicielstwa powołuje się na art. 37 ustawy o związkach zawodowych. Artykuł ten — pozwolimy sobie przypomnieć — mówi o sytuacjach, kiedy w zakładzie pracy działa więcej niż jedna organizacja związkowa, co nie ma zupełnie odniesienia do naszego przypadku.

Chcemy jednocześnie podkreślić, że forma pisma jakie przysłał kol. przewodniczący do przewodniczącego naszego zarządu bardziej odpowiada trybowi urzędowemu w administracji, gdzie obowiązują stosunki podległości służbowej, a nie w związkach zawodowych. Używa kol. przewodniczący takich zwrotów jak: „obywatel przedstawicielstwa”, „wyjaśnij mi, co następuje”, „zwracam obywatelowi przedstawicielstwa uwagę”, „stwierdzam” itp. Nie uważamy, by posługiwanie się takimi zwrotami przysparzało kol. przewodniczącemu dodatkowej powagi, a z całą pewnością daje sugestynę wyobrażenie o kierunku w jakim steruje kierownictwo przedstawicielstwa.

Nie jest naszym celem „punktowanie” przedstawicielstwa, czy próba personalnej dyskredytacji kogokolwiek. Odwołując się do przytoczonych kilku zaledwie faktów chcemy uzasadnić jednoznaczne przekonanie zarządu, że przedstawicielstwo w dzisiejszej formie nie jest w stanie spełniać pokładanych w nim nadziei, a dalsze pozostawianie w jego składzie może naruszać żywotne interesy reprezentowanej przez nas reszty pracowników.

Podjętą decyzję wystąpienia z przedstawicielstwa, wyrażamy jednocześnie nadzieję, że po krytycznej ocenie dotychczasowej działalności przedstawicielstwa uda się nam wspólnie wypracować taką formułę reprezentacji, która pozwoli wszystkim organizacjom związkowym oraz dyrekcji kombinatu stanąć na gruncie litery i ducha ustawy o związkach zawodowych”.

Takimi oto personalno-ambicjonalnymi względami według Zbrzyznego kierował się rzekomo przewodniczący naszego związku, Jan Jakubowski, wodzący za nos cały zarząd, wycofując się z przedstawicielstwa.

Na szczyt ironii zakrawa wręcz niezaprzeczalny fakt, że to właśnie tenże przewodniczący Jakubowski do końca był przeciwny wystąpieniu z przedstawicielstwa i uległ dopiero wobec stanowczości zarządu.

Również 14 miesięcy temu w „Polskiej Miedzi” (r. 2 z dnia 15.01.87) ukazał się artykuł pt. „Alarm czy secesja?”, w którym odpowiedziałni działacze hutniczych związków w kombinacie poddali ostrej i merytorycznej krytyce funkcjonowanie przedstawicielstwa i kolegi R. Zbrzyznego.

Po ukazaniu się tego artykułu R. Zbrzyzny długo milczał. Aż nagle, po ponad rocznym wyczekiwaniu, eksploduje odgawia herosa krzycząc czerwonym tytułem w gazecie „nie boję się krytyki!”. Nie zapomina jednak, przy okazji licząc na zawodną i ułomną pamięć ludzką, obdarzyć swoich dawnych krytyków epitetami, przedstawiając ich jako maluczkich i zawistnych karierowiczów! To już nie jest smród kolego, to po prostu zaduch!

Na szczęście w środowisku górniczych załóg nie słowa są podstawowym kryterium oceny działacza.

Powiada Zbrzyzny, że Jakubowski na styczniowym posiedzeniu w przedstawicielstwie zapowiadał ponowne wstąpienie „Rudnej”. Stwierdzamy, że nie miał takiego upoważnienia ze strony zarządu. Jego ewentualna wypowiedź na ten temat raz jeszcze dowodzi, jak bliska była mu i jest jeszcze idea wspólnego działania. Ideę tę podzielał wszyscy. Niestety, takie i podobne wystąpienia kolegi Zbrzyznego, jako przewodniczącego przedstawicielstwa nie zbliżają do urzeczywistnienia tej idei.

NSZZ
Pracowników ZG „Rudna”
Zarząd

(19 podpisów nieczytelnych)

Z NOTESU MILICYJNEGO

7.04 — w Polkowicach nietrzeźwy Maciej P. (lat 37) bez powodu kopnął wysiadającą z autobusu linii „45” rewizorkę WPK Danutę W. Sprawcę osadzono w izbie wytrzeźwień do dyspozycji organów ścigania.

— prokurator rejonowy w Głogowie aresztował Zdzisława S., który wspólnie z Markiem S. włamał się do sklepu odzieżowego w Głogowie, skąd skradł towary wartości ponad 250 tys. zł.

8.04 — w Legnicy Edyta M. (lat 15) i Ewa S. (lat 14) uczennice szkoły podstawowej, usiłowały popełnić samobójstwo przez otrucie gazem. Udzielono im natychmiastowej pomocy, ich życiu nie zagraża niebezpieczeństwo. Przyczyną desperackiego kroku były niepowodzenia w nauce.

9.04 — do posterunku MO w Rudnej zgłoszono kradzież trzech marmurowych płyt nagrobkowych z miejscowego cmentarza. Wartość — około 300 tys. zł.

10.04 — w miejscowości Dobrzeżów, Aleksander R. (lat 56) podejrzewając swoją konkubinę Stanisławę J. (lat 41) o zabór pieniędzy i zdradę pobił ją dotkliwie. W wyniku doznanych obrażeń kobieta zmarła. Sprawcę zatrzymano i osadzono w areszcie.

— w miejscowości Żabice Stanisław J. i Grzegorz J. dokonali włamania do chlewni PGR Krzeczyn Wielki, skąd skradli 45-kilogramowego warchlaka. Łup odzyskano w całości, włamywacze oczekują na osądzenie.

— w Głogowie Władysław S. kierując samochodem fiat 126 p. po uprzednim spożyciu alkoholu spowodował zderzenie z samochodem mercedes, kierowanym przez Barbarę S. W wyniku wypadku kierujący pojazdami doznali obrażeń ciała i przebywają w szpitalu.

11.04 — prokurator rejonowy w Lubinie aresztował Macieja P. (lat 25), Witolda K. (lat 23), którzy wspólnie z Mariuszem K. (lat 20), przedstawiając się za funkcjonariuszy MO dokonali przeszukania mieszkania Jadwigi B., a następnie ukradli jej kołnierz z lisa, spodnie, 8 tys. zł oraz dwie paczki kawy.

— do szpitala w Legnicy przy ul. Reymonta przywieziony został w stanie upojenia alkoholowego Jacek S. (lat 19). Podczas badania w izbie przyjęć „pacjent” uszkodził aparat ekg, zbił umywalkę, przewrócił biurko oraz wybił szybę w drzwiach hallu szpitalnego.

12.04 — w Głogowie funkcjonariusze MO w bezpośrednim pościgu zatrzymali Roberta G. (lat 19), który dokonał kradzieży kół do samochodu fiat 125 p.

— w Skłodowicach od wypalenia traw na miedzach powstał pożar przyległego lasu, w wyniku którego uległo spaleniu około 350 m kw. piętnastoletniego lasu sosnowego.

— w Legnicy znaleziono kości ludzkie oraz resztki odzieży, które zabezpieczono do badań kryminalistycznych.

Opr. m. z.

W Szczecinie 2:0

PUNKTY NA WAGĘ ZŁOTA

Pierwszy raz, od czasu podjęcia pracy w Lubinie, trener Alojzy Lysko mógł być w pełni zadowolony z postawy swojej jednostki. Zagłębie wygrało z Pogonią w Szczecinie 2:0 (1:0), realizując w pełni założenia taktyczne, demonstrując równocześnie wolę walki do końca meczu gwizdka (w ostatnich sekundach Ptak zdobył drugiego gola). Tak dobrze grających lubinian dawno nie oglądaliśmy na ligowych boiskach.

Od początku meczu Zagłębie kontrolowało sytuację na murawie, atakując z kontrą, które w większości kończyły się celnym strzałem na bramkę gospodarzy. Pietrzykowski natomiast bardzo skutecznie wyłączał z gry najlepszych piłkarzy gospodarzy Leśniewska. Reprezentant Polski ani razu

nie uciekł naszemu obrońcy! Dlatego też wszystkie poczynania gospodarzy kończyły się na przedpolu Zagłębia. W 27 min obrońca Pogoni Sokołowski skierował piłkę do własnej bramki po ostrym dośrodkowaniu Zejera. Tak więc lubinianin ponownie wpisał się na listę strzelców!

Po przerwie piłkarze Zagłębia mieli więcej okazji podwyższenia wyniku. Bramkarz Pogoni Strzech był jednak zawsze na posterunku, a przyznać trzeba, że dopisywało mu jeszcze szczęście. Dopiero Ptak zmusił go do kapitulacji kierując głową piłkę do bramki. Wszyscy piłkarze Zagłębia zasłużyli na uznanie szczególnie wyróżnił się Adam Zejer — najlepszy na szczecińskim boisku.

Po meczu trener Alojzy Lysko powiedział, że jest bardzo zadowolony ze zwycięstwa, gdyż zdo-

byte punkty są dla Zagłębia na wagę złota.

Zagłębie wystąpiło w składzie: Koszarski, Dylus, Kujawa, Pietrzykowski, Godlewski, Kowalski, Ptak, Zejer, Gierkiewicz (od 40 min. Ciliński, a od 87 min. Pisz), Krakowski, Kurant.

Sprawozdanie ze środowego meczu Zagłębie — Olimpia podamy ze względów technicznych w następnym numerze).

☆

W dalszym ciągu piłkarze legnickiej Miedzi nie potrafią wykonać atutu własnego boiska. W meczu o mistrzostwo III ligi stracili jeden punkt remisując 0:0 z Pogonią Oleśnica. Gospodarze mieli wyraźną przewagę, niestety nie potrafili jej wykorzystać! Dobrze natomiast spisał się ze-

spół Stali Chocianów, który zdobył 2 pkt., wygrywając 1:0 z najsłabszą drużyną tej grupy, wrocławską Slezą II. Również napastnicy Stali nie wykorzystali kilku idealnych okazji strzelenia gola. Bramkę zdobył Pold. Jedyną Chrobrego gościła w Oławie przegrywając z Moto Jelczem 0:2.

W sobotę w Głogowie derby. Zespół Chrobrego przyjmuje legnicką Miedź. Początek meczu godz. 15.00. Zapowiada się ciekawe widowisko.

☆

Polkowicki Górnik utrzymał przodownictwo klasy okręgowej po remisie w Bolesławcu z tamtejszym BKS 0:0. Najgroźniejszy rywal do awansu zespół Granicy również uzyskał wynik bezbramkowy w spotkaniu z Gryfem.

M. MACHNICKI

Play off w tenisie stołowym

Tenisiści stołowi lubińskiego Zagłębia rozpoczęli pojedynki systemem play off o utrzymanie się w I lidze. W hali przy ul. Odrodzenia gospodarze zmierzali się z wrocławską Burzą. W pierwszym, sobotnim meczu, Zagłębie remisowało z drużyną gości 9:9. W spotkaniu tym słabo zaprezen-

tował się Goliński. Punkty dla Zagłębia zdobyli: Florczak — 4, Sieracki — 2,5, Wiszowaty — 2 i Goliński — 0,5. W niedzielnym meczu dominowali już gospodarze wygrywając z Burzą 10:2. Punkty zdobyli: Florczak — 3,5, Sieracki — 2,5, Wiszowaty — 1,5 i Doliński — 2,5.

W najbliższą sobotę i niedzielę rewanż we Wrocławiu.

W Łodzi kobieca drużyna Zagłębia zmierzyła się z liderem I ligi — Włóknierzem. W pierwszym meczu lubinianki zremisowały 9:9. Świeżo w tym pojedynku zaprezentowała się Dorota

Djaczynska, która zdobyła komplet punktów, wygrywając m.in. z mistrzynią Polski Katarzyną Tomaszewską. Warto dodać, że Tomaszewska przegrała także z Pilarczykówną. Natomiast w niedzielę włóknierki wygrały 10:4. Djaczynska uległa tylko Jadwidze Szymanelis.

ZRM wygrał pływacką spartakiadę

Zwycięstwem ekipy lubińskiego ZRM zakończyła się XI Pływacka Spartakiada KGHM. Na krytym basenie w Głogowie startowało ponad 100 zawodniczek i zawodników z 17 zakładów kombinatu. ZRM zgromadził 423 pkt. wyprzedzając HM „Głogów” — 419 pkt. i ZG „Konrad” 366 pkt. Dalsze miejsca zajęły drużyny: ZG „Lubin” — 361 pkt., ZM „Legmet” — 344 pkt. i ZG „Rudna” — 338 pkt.

Wśród kobiet na dystansie 50 m stylem dowolnym najlepsza okazała się Bożena Kubicz z ZG „Konrad” — 43,34 sek. Srebrny

medal zdobyła Elżbieta Szary (HM „Legnica” — 45,56 sek.), a brązowy — Beata Klepczyńska (ZG „Lubin” — 48,59 sek.). W wyścigu na 50 m stylem klasycznym zwyciężyła Monika Aksak z wrocławskiego „Cuprum” — 47,84 sek. wyprzedzając swoją wrocławską koleżankę Beatę Piróg — 54,19 i Dominikę Maziak z Zarządu KGHM — 55,87 sek.

W konkurencji mężczyzn w wyścigu na 50 m stylem dowolnym na pierwszym miejscu uplasował się Piotr Grochacki z ZG „Sieroszowice” — 28,63 sek. przed Sla-

womirem Menichem (ZG „Konrad”) — 29,28 i Henrykiem Szcaciem (ZRM Lubin) — 31,06 sek. W wyścigu na 50 m stylem klasycznym najlepszym okazał się Adam Warchoł z ZG „Konrad” — 34,93 sek. Na drugim miejscu sklasyfikowany został Daniel Wieliczko z ZBK Lubin — 37,69 sek., a na trzecim Andrzej Janowski z wrocławskiego „Cuprum” — 38,65 sek. W grupie wiekowej powyżej 40 lat na dystansie 50 m stylem dowolnym pierwsze miejsce zajął Krzysztof Bielik z ZG „Lubin” — 32,55, ale ze względów

regulaminowych złoty medal przyznano Andrzejowi Losowskiemu z „Cuprum” — 33,33 sek. srebrny Kajetanowi Maliniakowi z ZRM Lubin — 34,35 sek. a brązowy Zdzisławowi Żelazowskiemu z ZRG. W sztafecie najlepsza okazała się ekipa ZG „Konrad” — 2:07,54, która wyprzedziła reprezentację lubińskiego ZRM — 2:08,03 i ZG „Lubin” — 2:12,97.

Do bardzo sprawnie przeprowadzonych zawodów przyczynili się głogowscy działacze.

(mm)

Renata Kuleta medalistką OSM

Znów świetnie spisali się młodzi lekkoatleci lubińskiego Zagłębia. Podczas mistrzostw makroregionu i Ogólnopolskiej Spartakiady Młodzieży w biegach przełajowych w kategorii juniorek młodszych pierwsze miejsce w biegu na dystansie 3000 m zajęła Renata Kuleta.

Srebrny medal wywalczyła natomiast w biegu juniorek na dystansie 4000 m Dorota Kołodziejczyk, a jej młodsza koleżanka Anna Wojtyczko uplasowała się na trzeciej pozycji w biegu młodziezek na dystansie 1500 m.

Bardzo dobrze zaprezentowali się reprezentanci Zagłębia w biegu juniorek na dystansie 6000 m. Marek Stefaneczek zdobył srebrny medal, a Jacek Ilnicki — brązowy. W biegu juniorek na dystansie 3000 m trzecie miejsce wywalczył Jacek Kazimierzczak z lubińskiego „Cuprum”.

Doskonałe rezultaty młodzieży Zagłębia są wynikiem dobrej pracy szkoleniowców: Andrzeja Szupaka, Bogdana Krzywosza (nauczyciel w SP nr 7 w Lu-

binie), Bogdana Grywaczewskiego („Cuprum” Lubin), Jacka Włodarczyka (Ikar Legnica) i Edwarda Bieguna (Orzeł Polkowice).

Jest więc nadzieja, że o sekcji lekkiej atletyki Zagłębia znów będzie głośno w całym kraju.

Z reprezentacji woj. legnickiego do finałów centralnych OSM NPJ i OIMS zakwalifikowali się: w grupie młodziezek na dystansie 1500 m Anna Wojtyczko (Szkoła Podstawowa nr 7 w Lubinie), która zajęła 5. miejsce, Agnieszka Latarska (Szkoła Podstawowa nr 2 w Polkowicach) — 6. miejsce, Agata Kowalczyk (Szkoła Podstawowa nr 1 w Legnicy) — 7. miejsce oraz Ewa Szytar z tej samej szkoły w Legnicy (zajęła 9. miejsce). W grupie juniorek młodszych na dystansie 2000 m Legnickie reprezentować będzie tylko jedna zawodniczka — Maria Andrzejczak z Ikara (14. miejsce). W grupie juniorek na dystansie 400 m Dorota Kołodziejczyk (Zagłębie Lubin), która zdobyła srebrny medal oraz Mariola Krzyżanowska z

Ikara (9. miejsce) i Anna Turlińska (LZS—ZSR Głogów) 10. miejsce. Na dystansie 3000 m w kategorii juniorek młodszych na starcie zobaczymy Renatę Kuletę, która w Oleśnicy zajęła pierwsze miejsce, oraz Marzenę Ostrowską 5. miejsce) i Agnieszkę Tatarudę — wszystkie z Ikara, a na dystansie 2500 m młodzików: Leszek Jasik ze Szkoły Podstawowej w Serbach (6. miejsce w Oleśnicy), Sebastian Dalestowicz (Piast Głogów) i Robert Węgrzyn ze Szkoły Podstawowej nr 2 w Polkowicach). Dalestowicz zajął w Oleśnicy 7. miejsce a Węgrzyn — 9. W biegu juniorek młodszych na dystansie 3000 m startować będzie tylko reprezentant Aurum Złotoryja (5. miejsce), a na dystansie 5000 m Dariusz Olszewski (Piast) 2. miejsce. Trzech lekkoatletów lubińskiego Zagłębia: Marek Stefaneczek, Jacek Ilnicki i Gustaw Mamczura startować będą w grupie juniorek na dystansie 6000 m.

Na XV Ogólnopolskiej Spartakiady Młodzieży tylko jedna re-

prezentantka woj. legnickiego wywalczyła medal. W biegu juniorek młodszych na dystansie 3 km Renata Kuleta zdobyła brązowy krążek.

(mm)

KRÓTKO

Sekretariat Jacht Klubu „Chalkos” zaprasza wszystkich swoich członków i sympatyków (od stopnia sternika jachtowego) do udziału w kursach stacjonarnych i rejsach morskich organizowanych przez Centralny Ośrodek Żeglarski PZZ w Trzebieży.

☆

W Lubinie w sali DKZM odbyła się jedna z największych imprez kulturalnych organizowanych w kraju. Na starcie stanęło blisko 100 zawodniczek i zawodników. W czasie imprezy odbył się pokaz Mirosława Daszkiewicza (czwarty zawodnik w Europie), Władysława Diadowicza oraz pary Teresy i Ryszarda Zdunków z Brzegu.



XX KACZAWSKI

Przed tygodniem przekazałmy informacje o wiosennym Rajdzie KGHM, a już dotarli do nas regulamin kolejnej kombinacji imprezy turystycznej — XX Rajdu Kaczawskiego Górników i Hutników Miedzi, który odbędzie się w dniach 27–29 maja br. Trasy rajdu przebiegać będą po terenach Gór Kaczawskich i Pogórza Kaczawskiego. Zakonieczne rajdu przewidziano w Rokitińcu. Organizatorem tej najstarszej w

KGHM imprezy jest Oddział Zakładowy PTTK „Hutnik” przy Hucie Miedzi „Legnica”. Obsługę rajdu sprawować będą: Józef Indeka — kierownik, Stanisław Szmitel — z-ca kierownika, mgr Krystyna Wencka — sekretarz, Sławomir Indeka — kwatermistrz oraz kierownicy tras: Ryszard Stachewicz, Janusz Januszynski, Andrzej Miłachiewicz, Marek Sadekiewicz, Jacek Szczępanowski i Andrzej Kowalski. Rajd ma charakter otwarty. Mogą w nim uczestniczyć wszyscy spełniający regulaminowe warunki, zgłoszeni przez organizację społeczną, zakłady pracy, szkoły i turystów indywidualnie. Zgłoszenia przyjmowane będą do 1 maja br. w budynku dyrekcji Huty Miedzi „Legnica” pok. nr 34, tel. 65-424 codziennie w godz. 7.15–15. Uczestników rajdu obowiązuje wpisowa: dla pracowników KGHM i ich rodzin — 300 zł, dla młodzieży szkol-

nej i członków PTTK — 300 zł, dla pozostałych — 500 zł. Wpisowe można wpłacać na konto OZ PTTK Nr 39000-1074-132 w NBP O/legnica z dopiskiem „Rajd Kaczawski”. Konkursy krajoznawcze i sprawnościowe ustrakcyjniac będą trudny pokonywania turystycznych szlaków. Dwudziestoletnia już historia „Rajdu Kaczawskiego” to kawał dobrej roboty w propagowaniu krajoznawstwa i turystyki w naszym regionie, to także dużo społecznego, pełnego zaangażowania działania ludzi skupionych w „Hutniku”. Nie wspominając o jubileuszu, sa skromni, organizują po prostu kolejny rajd! Gratulujemy i dziękujemy, życząc następnych udanych imprez.

A oto rajdowe trasy:
Trasa nr 1 — 3-dniowa. Myślibórz — Wąwóz — Myślibórz — Czarłowska Skala — Wielisławka — Dynowice — Wilkólak — Złotoryja — Leszczyna — Rokitińca.

Trasa nr 2 — 2,5-dniowa. Lwówek Śląski — Marczów — Wleń — Ostrołęka — Probleśzów — Jeziora — Krzeszów — Złotoryja — Rokitińca.
Trasa nr 3 — 2-dniowa. Wojcieszów Dolny — Jaskinia Walońska — Podgórk — Kapela — Okole — Lubiechowa — Świerżawa — Wielisławka — Krucza Sciana — Rezerwat Wilków — Leszczyna — Prusice — Rokitińca.

Trasa nr 4 — 2-dniowa. Bolków — Kwietnik — Bazaltowa Góra — Myślibórz — Stanisławów — Leszczyna — Prusice — Rokitińca.

Trasa nr 5 — 1-dniowa. Złotoryja — Krucza Sciana — Rezerwat — Wilcza Góra — Wilków — Leszczyna — Prusice — Rokitińca.

Trasa nr 6 — 1-dniowa. Legnica (Huta Miedzi) — Smokowice — Krośnice — Rzymówka — Rokitińca. Zapraszamy i do zobaczenia na turystycznym szlaku.



Podłogi z płytek terakotowych nie wolno dopuścić do silnego zabrudzenia. Płytki należy codziennie przecierać wilgotną gąbką lub miękką szmatką, skropioną „Ludwikiem”. Po umyciu ciepłą, mydlną wodą i spłukaniu, wyciera się do sucha mię-

kką szmatką i poleruje zmiętymi gazetami, aby płytki nabrały połysku. Nowych dywanów ani wykładziny dywanowej nie należy czyścić odkurzaczem ani ostrą szczotką przez pierwsze 6–8 tygodni, ponieważ włos musi się ułożyć. Czyści się miękką miotłą, ewentualnie odkurzaczem ręcznym typu „Kasia”. Nie wolno trzepać dywanów po prawej stronie — trzepie się wyłącznie po lewej, a z prawej kurz zmiata się miotłą. Podłogi kryte linoleum nie powinno się myć wodą. Przeciera się ją miękką, wilgotną

szmatką (dobrze odcisniętą), skropioną surowym mlekiem. Plamy z wody czy błota należy jak najszybciej osuszyć i przetrzeć suchą szmatką. Żelazne części kucharki można odfuszyć, zanurzając je na co najmniej 8 godzin w occie. Rano ocet zagotować z solą i wlać do zlewu — czyści syfon. Rdzawe plamy na emaliowanych urządzeniach sanitarnych można usunąć gorącym, 10-procentowym octem. Zmoczoną tamponem położyć na zardzewiałym miejscu, po chwili usunąć i spłukać ciepłą wodą. Gdy trzeba —

powtórzyć. Żółte plamy na emaliowanej wannie lub zlewozmyku usuwamy gorącym octem. Jeśli plamy są stare, trzeba na to miejsce nałożyć przedtem trochę emulsji do zmywania parkietów i zostawić na kilka minut. Następnie posypać solą oczyszczoną i wycierać aż do skutku. Aby kafelki miały ładny połysk, raz na tydzień przemyć je wodą z dodatkiem amoniaku (łyżeczka na litr) lub umyć denaturatem. Po czym wypolerować, najlepiej zamszowym gałgankiem.



Naukowcy wyliczyli, że poranny posiłek współczesnego ucznia powinien zaspokajać przynajmniej 20 procent jego dziennego zapotrzebowania, a więc składać się z porcji białka, witamin i soli mineralnych. Niestety, trzeba więc wstawać wcześniej, przygotować

co dzień pożywne śniadanie i o takiej porze budzić dziecko, by zdążyło zjeść przed wyjściem z domu.

Oto przykładowe propozycje dla ucznia na cały tydzień:

● zupa mleczna, twarożek z rzodkiewką i szczyptką, chleb pszenno-razowy z masłem, miód;

● kawa mleczna, chleb z pastą jajeczną i pomidorem, ciasto;

● lane kłuski na mleku, surowka serowo-warzywna, bułeczki z dżemem;

● mleko, chleb razowy z pastą rzodkiewkową, ciasto z owocami;

● kakao, grzanki z pastą mięsną i pomidorem, grzanki z dżemem;

● herbata z cytryną, chleb graham z pastą rybą i pomidorem, bułeczki z masłem i miodem;

● kawa z mlekiem, kanapki zapiekane z parówkami i serem, ciasto z jabłkami.

Pomidory są jeszcze drogie, można je na razie zastąpić dając więcej szczyptki, natkę pietruszki, liść zielonej sałaty, rzodkiew, świeży ogórek.

Dzień spędzony w szkole równa się — pod względem wydatku energetycznego — dość ciężkiej „dniówce roboczej” dorosłego człowieka stąd konieczne jest dawanie także solidnego zapasu kanapek do szkoły. Przeznaczamy na nie dobrą wedlinę aby nie zzieleniała w tornistrze lub żółty ser i koniecznie przełożony każdą kanapkę zieloną. Do tego jabłko.



BISZKOPCIKI

4 jajka, cukier waniliowy, płaska łyżeczka proszku do pieczenia, 25 dag maki krupczatki, 25 dag cukru, masło do smarowania blachy. Całe jajka utrzeć z cukrem. Następnie dodawać po

trochę mąkę przesianą z proszkiem do pieczenia. Dodać cukier waniliowy. Ciasto włożyć do tubki zrobionej z podwójnie złożonego pergaminu (z dużym otworem) i wyciskać małe kupki lub placuszki o grubości około 1 cm na blachę wysmarowaną masłem i wysypaną mąką. Wstawić do silnie nagrzanego piekarnika na około 10 minut. Gdy się apetycznie zarumienią, zdjąć po przestudzeniu za pomocą łopatkii lub szerokiego noża.

CIASTKA RYZOWE
30 dag margaryny, 20 dag cukru, 4 jajka, 1 opakowanie kleiku ryżowego. Margarynę utrzeć z cukrem i żółtkami. Białka ubić na sztywną pianę, włożyć na utartą masę, wysypać kleik i wszystko razem lekko wymieszać. Formować małe kuleczki, piec na złoty kolor. Po upieczeniu oblać polewą kakaową.

POLEWA KAKAOWA
3 łyżki cukru pudru, 1 łyżka mleka, 1 łyżka kakao, 10 dag masła. Cukier, mleko, kakao zagotować. Odstawić, dodać masło i

utrzyć. Obać ostudzone już ciasteczka czy torciki.

TORT Z OTRĄB

5 dag orzechów lub zarodków pszennych, 5 jajek, 15 dag cukru pudru, 5 dag otrąb, 2 łyżki maki krupczatki, szczypta proszku do pieczenia. Białka ubić na pianę, dodać cukier i ciagle ubijając dodawać żółtka. Gdy masa jest gęsta dodać otręby i zmielone orzechy, lekko wymieszać. Dodać mąkę z proszkiem. Piec około 30 minut w temperaturze 200 stopni. Polać polewą kakaową.



FILTRACJA OLEJU W SILNIKU

O trwałości silnika decyduje w przeważającej mierze trwałość jego układu tłokowo-korbowego. Najczęstsza przyczyna zużycia jest zasadniczym elementem tego układu są zanieczyszczenia oleju silnikowego. Praktyka wskazuje, że każdy olej silnikowy jest na ogół w jakimś stopniu zanieczysz-

czony, a stopień tego zanieczyszczenia zależy od warunków jego produkcji, magazynowania, dystrybucji, przede wszystkim jednak od warunków pracy tego oleju. Podczas pracy bowiem, ze względu na specyfikę pracy silnika, olej ulega ciągłemu zanieczyszczeniu zarówno substancjami pochodzącymi z najbliższego otoczenia silnika, jak również produktami powstałymi na skutek zużycia się współpracujących ze sobą części silnika, oraz utleniania się i rozkładu samego oleju. Stąd też wynika potrzeba i bezwzględna konieczność oczyszczania oleju w silniku za pomocą filtrów olejowych.

Zanieczyszczenia mogą także przedostawać się do silnika już podczas jego produkcji, a następnie podczas wszystkich wykonywanych usług i napraw. Niezależnie od tego wytwarzane są wewnątrz silnika na skutek działania procesów korozji i erozji.

W silnikach samochodowych osobowych różni się następujące rodzaje filtrów: zgrubne, wstępne, dokładne. Filtr zgrubny, umieszczony przeważnie przed głównym przewodem do-

prowadzającym olej do wszystkich miejsc smarowania, powinien zabezpieczyć powierzchnie trące przed przedwczesnym zużyciem, pochodzącym od niszczącego działania cząstek zanieczyszczeń o rozmiarach większych od grubości minimalnej warstwy filtru olejowego w łożyskach silnika.

Zadaniem filtrów wstępnych jest zatrzymywanie największych zanieczyszczeń oleju, dostarczającego do układu smarowania silnika przez pompy oleju z miski olejowej. Filtr wstępny umieszczony jest na przewodzie ssącym pompy oleju, zabezpieczając ją oraz inne powierzchnie trące silnika przed skutkami działania zanieczyszczeń, które z powodu swych znacznych rozmiarów mogłyby spowodować nawet ich zniszczenie.

Filtry dokładne podłączone są w układzie smarowania najczęściej równolegle i stąd nazywane są też filtrami bocznymi. Przez filtry takie przepływa tylko część oleju, podawanego przez pompy oleju; pozostały olej przepływa przez filtr zgrubny.

W praktyce nie zawsze stosuje się równocześnie wszystkie rodzaje filtrów. Na przykład, fiat 1200 nie posiada filtru dokładnego. Filtr odsrodkowy spełnia tutaj zadania filtrów zgrubnych i dokładnych oczyszczania.

Niezmiennie ważną sprawą jest wymiana filtru olejowego razem ze zmianą oleju w okresie eksploatacji silnika. W okresie tym częstotliwość zmian oleju, a przy tym i filtru jest znacząco większa. Wynika to stąd, że w pierwszym okresie pracy silnika do oleju przedostaje się stosunkowo dużo zanieczyszczeń metalowych pochodzących z docierających części.

Zanieczyszczenia te należą do jednych z najbardziej szkodliwych dla trwałości silnika. Wymieniając tylko istniejące możliwości szybkiego ratowania filtra, a do tego dopuszczać nie wolno, szczególnie w tym właśnie przypadku.

Po okresie docierania silnika częstotliwość zmian oleju oraz obsługi filtrów ulega zmniejszeniu.

program telewizyjny

CZWARTEK 21.04.88

9.35 Domowe przedszkole.
10.00 Dł - wiadomości.
10.10 Domator dla dzieci.
10.20 Dempscy i Makepeace na tropie (9) - serial prod. angielskiej.
10.25 Program dnia - Dł - wiadomości.
10.30 Kwant - ciepła zima... groźna zima?
10.40 „Było sobie życie” (17) - serial prod. franc.
10.45 Teleexpress.
10.50 Aptekarz z Chojny.
10.55 Telespotkania.
11.00 Sonda.
11.05 Dobranoc.
11.10 Teraź - tygodnik gospodarczy.
11.15 Dziennik telewizyjny.
11.20 Dempscy i Makepeace na tropie (9) - serial prod. angielskiej.
11.25 Peraz - magazyn aktualności kulturalnych.
11.30 Zawsze po 21.
11.35 Czym żyć świat?
11.40 Dł - komentarze.
11.45 Język francuski (25).
11.50 Program II.
11.55 Język francuski (25).
12.00 Program dnia.
12.05 Magazyn 102.
12.10 Program lokalny.
12.15 ABC - teleturniej językowy.
12.20 „Sekretny dziennik Adriana Mole'a - lat 13 i 3/4” (1) - serial prod. angielskiej.
12.25 Puls - magazyn medyczny.
12.30 Cieszarow.
12.35 Italo Disco - program rozrywkowy.
12.40 Ekspres reporterów.
12.45 Panorama dnia.
12.50 Non stop kolor.
12.55 997 - kronika kryminalna.
13.00 Wieczorne wiadomości.
13.05 PIATEK 22.04.88
13.10 Domator - rady na życie.
13.15 Dł - wiadomości.
13.20 Dł - reforma gospodarcza.
13.25 „Pies Kantor w akcji” (2) - serial kryminalny prod. węgierskiej.
13.30 Domator - rady na życie.
13.35 Program dnia - Dł - wiadomości.
13.40 Rambit - teleturniej.
13.45 „Okienko Pankraczego”.
13.50 Teleexpress.
13.55 Mieszkać - wszechnica budowlana.
14.00 Jaka przyszłość?, cz. 1.
14.05 Dobranoc.
14.10 Monitor rządowy.
14.15 Dziennik telewizyjny.
14.20 „Tylko rock” - film fab. prod. polskiej.
14.25 Jaka przyszłość?, cz. 2.
14.30 Komentarze.
14.35 „Andrzej Żuławski” - sylwetka reżysera.
14.40 Program II.
14.45 Język angielski (55).
14.50 Program dnia.
14.55 Jak skłócić rodzeństwo - anty-poradnik dla rodziców.
15.00 Program lokalny.
15.05 Polak dorabia.
15.10 Magazyn 102.
15.15 Dookoła świata - między morzem a oceanem.
15.20 Białe miasto - film dok.
15.25 Bravo - program aktualności muzycznych.
15.30 Panorama dnia.

SOBOTA 23.04.88

8.25 Tydzień na działce.
8.55 Program dnia.
9.00 „Drops” oraz film z serii: „Szampan albo zainicjowane światy” (9).
10.30 Dł - wiadomości.
10.40 „Stare, nowe, nainowwsze”.
10.45 „Generał nadziei” - wojskowy program dokumentalny.
10.50 „Kleinyoty Adriatyku” (1) - film produkcji jugosłowiańskiej.
11.00 „W świecie ciszy” - program dla niesłyszących.
11.05 „Reportaż z przeszłości”.
11.10 „Faszyzm i wojna” (3) - Niemcy Hitlera - wojna totalna - serial dokumentalny produkcji angielskiej.
11.15 „Telewizja prowincja”.
11.20 Losowanie Dużego Lotka.
11.25 Antologia dramatu powszechnego - Maksym Gorki - „Mieszczaństwo”.
11.30 Telemost: Polska - ZSRR na wszystkich poziomach.
11.35 Teleexpress.

17.30 Telemost (c.d.).
19.00 Dobranoc.
19.10 „Z kamery wśród zwierząt”.
19.15 Dziennik telewizyjny.
19.20 „Mistrz rewolweru” - film fabularny produkcji amerykańskiej.
19.25 „Tydzień w polityce” - komentarze Karol Szyndzieli.
19.30 Telewizyjny przegląd sportowy.
19.35 Hit '88 - Maryla Rodowicz.
19.40 Dł - wiadomości.
19.45 „Lulu” - film produkcji francusko-zachodniomiejemcko-włoskiej.
19.50 Zakonczenie programu.
20.00 Program II.
20.05 Powitanie.
20.10 Telewizyjny koncert zyczeń.
20.15 Magazyn auto-sport.
20.20 „Atlas nadziei”.
20.25 „Dzień, który wstrząsnął światem” (1) - film przyrodniczy produkcji angielskiej.
20.30 „Spektrum”.
20.35 „W kręgu kina” - Czesław Wołłejko - aktor i poeta.
20.40 „Ponury Nurt i ich żołnierze” - film dokumentalny.
20.45 Program lokalny.
20.50 „Wielka gra”.
20.55 „Alfa i Omega”.
21.00 IV Dni Sztuki Wokalnej im. Ady Sari w Nowym Sączu.
21.05 „Ja jestem jak ten chwał”.
21.10 Jan Jakub Należyty śpiewa Branssa.
21.15 Panorama dnia.
21.20 „Życie czasy don Luisa Buñuela” - film dokumentalny produkcji angielskiej.
21.25 „Wzruszenie - podróz sentymentalna Zdzisława Mrożewskiego”.
21.30 Wieczorne wiadomości.
21.35 NIEDZIELA 24.04.88
7.25 Wszecznic rodzinny wiejskiej.
7.30 Po gospodarstwu.
7.35 Tydzień.
7.40 „Teleanek” oraz film z serii: „Gosć” (9).
7.45 Dł - wiadomości.
7.50 Studio sport.
7.55 „7 anten”.
8.00 „Kraj za miastem”.
8.05 Telewizyjny koncert zyczeń.
8.10 „Wygrał szansę” (1).
8.15 Wokół Chopina - dzieci Warszawy i Moskwy.
8.20 „Wygrał szansę” (2).
8.25 „Prezycen” - John Tyler.
8.30 Telewizyjny film dokumentalny - „Hattusas”.
8.35 „Wygrał szansę” (3).
8.40 „O czym się mówi w... Moskwa” - program publicystyczny.
8.45 Teleexpress.
8.50 Studio sport.
8.55 „Marek Sierocki zaprasza”.
9.00 „Antena”.
9.05 Wideozłotka „Smurfy”.
9.10 Dziennik telewizyjny.
9.15 „Tysiącletnia pszczoła” (3) - serial produkcji czechosłowackiej.
9.20 „Syn” - serial produkcji czechosłowackiej.
9.25 Sportowa niedziela.
9.30 „7 dni na świecie”.
9.35 „Sasiedzi” - widowisko muzyczne.
9.40 Telewizyjny film dokumentalny „Portrety”.
9.45 Dł - wiadomości.
9.50 Program II.
9.55 „Przegląd tygodnia” (dla niesłyszących).
10.00 Film dla niesłyszących: „Tysiącletnia pszczoła” (3) - serial produkcji czechosłowackiej.
10.05 „Wideozłotka”.
10.10 „Przeboje Bogusława Kaczyńskiego”.
10.15 „Jedwabny szlak” (29) - „Miało jedwabiu u wrót Europy” - serial dokumentalny produkcji japońskiej.
10.20 „Rozrywki rodzinne”.
10.25 „Wywiad Irenej Dziedzic” - prof. Zbigniew Jaworski.
10.30 „Z batuta i z humorem” - program muzyczny.
10.35 Studio sport.

21.00 „Sensacje XX wieku” - „Podwodna wojna” (3).
21.05 Panorama dnia.
21.10 „Przepraszam czy tu biją” - film produkcji polskiej.
21.15 Adam Hanuszkiewicz - czytanie Gombrowicza.
21.20 Wieczorne wiadomości.
21.25 PONIEDZIAŁEK 25.04.88
16.25 „Klub Zdobywców Oceanów” - oraz film produkcji rumuńskiej z serii: „Wszystkie żagle w górę” (16).
16.30 Teleexpress.
16.35 „Do zobaczenia”.
16.40 Laboratorium.
16.45 Dobranoc.
16.50 „Echa stadionów”.
16.55 Dziennik telewizyjny.
17.00 Teatr Telewizji - Iwan Turgeniew - „Wiosenne wody”.
17.05 Telewizyjny film dokumentalny.
17.10 „Wokół wielkiej sceny”.
17.15 Dł - komentarze.
17.20 Język niemiecki (25).
17.25 Program II.
17.30 Język niemiecki (25).
17.35 Program dnia.
17.40 Magazyn 102.
17.45 Program lokalny.
17.50 „Ryzyko” - teleturniej.
17.55 Galerie świata - serial dokumentalny produkcji szwajcarskiej.
18.00 „Zycie muzyczne”.
18.05 „Ślan krytyczny”.
18.10 Magazyn auto-moto.
18.15 Powtórka z historii.
18.20 Panorama dnia.
18.25 Biografii „Gaspard David Friedrich” - film fabularny produkcji NRD.
18.30 Rozmowy o cierpieniu.
18.35 Wieczorne wiadomości.
18.40 WTOREK 26.04.88
9.35 Domowe przedszkole.
10.00 Dł - wiadomości.
10.10 Dł - reforma gospodarcza.
10.15 „Udane życie” (4 - ostatni) - serial produkcji australijskiej.
10.20 Program dnia - Dł - wiadomości.
10.25 „Krag” - magazyn harcerzy.
10.30 „Wyprawę prof. Ciekawskiego”.
10.35 Teleexpress.
10.40 „Prosty rachunek”.
10.45 „Gazeta rolnicza”.
10.50 Telewizyjny informator wydawniczy.
10.55 „Diagnoza”.
11.00 Dobranoc.
11.05 Gra o milion.
11.10 Dziennik telewizyjny.
11.15 „Udane życie” (4 - ostatni) - „Opatrzność 1914-1916” - serial produkcji australijskiej.
11.20 Konferencja prasowa rzeczniczka rządu.
11.25 „Sprawa dla reportera”.
11.30 Dł - komentarze.
11.35 Język angielski (26).
11.40 Program II.
11.45 Język angielski (26).
11.50 Program dnia.
11.55 Magazyn 102.
12.00 Program lokalny.
12.05 „Tajne akta skarbowe” (3) - serial produkcji francuskiej.
12.10 Wolciech Zamecznik - grafik wspaniały.

12.15 CO? gdzie kiedy
GŁOGÓW
MOK
- występ Zespołu Pieśni i Tańca „Śląsk” - jeszcze 21 bm. g. 18.
- program kabaretowy Genowefy Pigwy „PIGWA SHOW” - 22 bm. o godz. 16.00, 17.30, 19.00, 20.30.
- popularny turniej brydżowy „Wiosna '88” - 22, 26 i 29 bm., g. 17.
- chórągwany przegląd piosenki zuchowej - 23 bm. g. 10.
- międzywojewódzki turniej karate - 24 bm. g. 10.
POLKOWICE
„Impresja”
- eliminacje klubowe do ogólnopolskiego turnieju „OTELLO” 23 bm. g. 15.
- spotkanie z lektorem Towarzystwa Wiedzy Powszechnej nt. „Leki w kuchni” - 26 bm. g. 17.
- koncert „Obrazki z wystawy” Modesta Musorgskiego - 28 bm. g. 13.40.
- wystawy: - rysunku satyrycznego Bogdana Szarawary z Bogatyni - w hallu do 30 bm.; - fotografii „Powstanie w Getcie Warszawskim” - w hallu do 30 bm.; - gobelinów, wykonanych przez członków Klubu Seniora z Głogowa - w sali widowiskowej także do 30 bm.
LEGNICA
Klub MPiK
- przeboje zespołu „Led Zeppelin” z płyt kompaktowych zaprezentuje Piotr Guzek 25 bm. g. 16.30.
- w ramach „Szkoły dla narzeczonych” spotkanie 26 bm. nt. g. 18 - „Kultura i patologia życia seksualnego w małżeństwie” g. 18.45 - „Zasady racjonalnego żywienia rodziny”.
WDK
- giełda sprzętu wideo, płyt i programów komputerowych oraz kiermasz w sklepie specjalistycznym WDK - 23 i 30 bm., od g. 14.

Srebro min. 99,9 proc.: nat. 643,00 c/oz troy, tj. 82,60 zł/gram (przed mies. 622,50 c/oz troy, przed rokiem 444,50 p/oz troy), 3-mies. 655,00 c/oz troy, tj. 83,50 zł/gram (przed mies. 636,00 c/oz troy, przed rokiem 454,00 p/oz troy).

KURS WALUT

NOTOWANIA NIEKTÓRYCH WALUT I ZŁOTA W LONDYNIE W DNIU 15.04.1988 R.

dol./£ - 1,8890
DMK/dol. - 1,6600
BFR/dol. - 34,765
SFR/dol. - 1,3717
FFR/dol. - 5,6315
YEN/dol. - 123,83
złoto - 453,85 dol./oz troy, tj. 5786,00 zł/gram.

20.00 „Klucz do nowej muzyki”.
21.00 „Młode kino polskie”.
21.45 „Tak tu cicho o zmierzchu” - film produkcji radzieckiej.
23.55 Wieczorne wiadomości.
24.00 ŚRODA 27.04.88
9.35 Domowe przedszkole.
10.00 Dł - wiadomości.
10.10 „Szkoła dla rodziców” - „Z wizytą u laryngologa”.
10.20 „Recepta na miłość” - komedia obyczajowa produkcji CSRS.
11.15 Domator.
11.20 Program dnia - Dł - wiadomości.
11.25 Losowanie Express Lotka i Super Lotka.
11.30 „Tik-tak”.
11.35 Studio sport - mecz: Polska - RFN w piłce nożnej - drużyny olimpijskie, w przerwie meczu ok. 17.45 Teleexpress.
11.40 Dobranoc.
11.45 „Kalejdoskop”.
11.50 Dziennik telewizyjny.
11.55 „Próba wierności” - dramat produkcji radzieckiej.
12.00 Program rozrywkowy.
12.05 „Klub miedzynarodowy”.
12.10 „Twarza w twarz” - reportaż.
12.15 Dł - komentarze.
12.20 Język rosyjski (26).
12.25 Program II.
12.30 Język rosyjski (26).
12.35 Program dnia.
12.40 Magazyn 102.
12.45 Program lokalny.
12.50 „Ekonomia na co dzień”.
12.55 „Ojczyzna - polszczyzna”.
13.00 „A może by na tubie...” - spotkanie ze Zdzisławem Piernikiem.
13.05 Wiecej Afganistanu w Telewizji Polskiej.
13.10 Studio sport.
13.15 Panorama dnia.
13.20 „Pięć latwych utworów” - film fabularny produkcji amerykańskiej.
13.25 Wieczorne wiadomości.

OGŁOSZENIA

ZGUBY

ZGUBIONO przepustkę zakładową wydaną przez Zakłady Górnicze „Polkowice” - Kazimierz Artymowicz, Lubin, Skoła 64/8, 8036-g
ZGUBIONO przepustkę zakładową wydaną przez Zakłady Górnicze „Polkowice” na nazwisko Mieczysław Nozdrzycki, Legnica, 8037-g
ZGUBIONO przepustkę Zakładów Górniczych „Polkowice” - Mirosław Gniewki, Głogów, 8039-g

SPRZEDAŻ

CHART afgański - szczecińska. Lubin, tel. 47-85-50, 8038-g

NIERUCHOMOŚĆ

WYDZIERZAWIE działka ogrodnicza koło Lubina. Telefon 44-38-61, 16-0-30, 8040-g

MATRYMONIALNE

SELENE Wrocław 47 skrytka 2175 duży wybór ofert. 16991-g

- dyskusyjny klub filmowy zaprasza wszystkich zainteresowanych na spotkanie organizacyjne 29 bm. o g. 17 do kawiarni WDK
- wystawa „Patologie społeczne” w galerii wystawowej „Okno” w KMPiK do 14 maja.

LUBIN

„U Walerka”
- I wiosenny rajd rowerowy - 23 bm., g. 10.
- spotkanie inauguracyjne konkursu „Piłka nożna w osiedlu”, 26 bm. o g. 18.
- wystawa książek - „Martyrologia narodu polskiego w literaturze” do 23 bm.
MGDK
- koncert męskiego chóru górniczego - 21 bm., g. 17.
- audycja muzyczna „Obrazki z wystawy” - 28 bm. g. 8.
- otwarcie II mistrzostw KGHM i okręgu legnickiego w szachach (otwarte indywidualne), 29 bm., g. 17.
Klub MPiK
- „Pasport na Euro” - monodram Marka Kasza przedstawi Mieczysław Franaszek, 22 bm. g. 19, po spektaklu spotkanie z autorem.
- „Wieczór z płytą kompaktową” - najnowsza płyta zespołu „Marillion” zaprezentuje Piotr Guzek, 26 bm. g. 16.
DZKM
- program kabaretowy „PIGWA SHOW” - 21 bm. 16.30, 18, 21.30.
- przegląd zespołów artystycznych ZSMP - 23 i 24 bm. g. 10.

ZAPROSZENIE

Klub Miłośników Roslin Ozdobnych organizuje 24 kwietnia (niedziela) wyjazd do ogrodu botanicznego we Wrocławiu. W programie oprócz zwiedzania, spotkanie z dyrektorem dr. Tomaszem Nowakiem, Zbiórka na dworcu PKP w Lubinie o godz. 7.15. Zapraszamy wszystkich chętnych!

NOTOWANIA GIEŁDOWE

NOTOWANIA MIEDZI I SREBRA NA LONDYŃSKIEJ GIEŁDZIE METALI W DNIU 15.04.1988 R.

Miedź w gatunku higher grade (wyższej jakości): nat. 1236,00 £, tj. 924,849 zł (przed mies. - 1266,00 £, przed rokiem - 919,00 £), 3-mies. - 1157,00 £, tj. 856,737 zł (przed mies. - 1208,00 £, przed rokiem - 873,50 £).

Miedź w gatunku standard: nat. 1198,00 £, tj. 896,415 zł (przed mies. - 1235,00 £, przed rokiem - 865,00 £), 3-mies. - 1130 £, tj. 845,543 zł (przed mies. - 1100,00 £, przed rokiem - 853,00 £).

GLÓWKA PRACUJE

**REDAGUJE KLUB
SZARADZISTÓW
Z LEGNICY**

„anagramek”

Nr 16 (213)

SZYFROGRAM

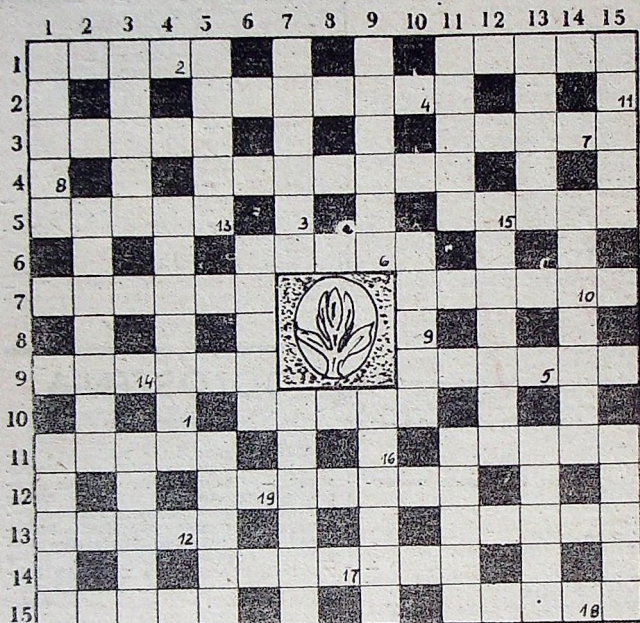
A	4	21	10	30	5	16
B	9	14	1	28	26	20
C	25	2	3	19	27	11
D	15	7	6	25	23	8
E	22	18	12	17	24	13

Wszystkie litery odgadniętych wyrazów czytane kolejno od 1 do 30 utworzą rozwiązanie: myśli Wiesława Brudzińskiego.

A) bezwstyd, bezczelność. B) Kofta. C) pas nie zaoranej ziemi rozgraniczający pola. D) kraj w Austrii ze stolicą w Grazu. E) róg, narożnik budynku.

RYSZARD ŁOBOS

KRZYŻÓWKA Z KROKUSEM NR 3



Litery ponumerowane od 1 do 19, uszeregowane kolejno tworzą rozwiązanie: aforyzm Ryszarda Molasza. Rozwiązanie prosimy nadsyłać w terminie 10 dni pod adresem redakcji. Wśród trafnych odpowiedzi rozlosowana zostanie nagroda w wysokości 500 zł ufundowana przez Społeczny Komitet Przeciwdziałania w Legnicy.

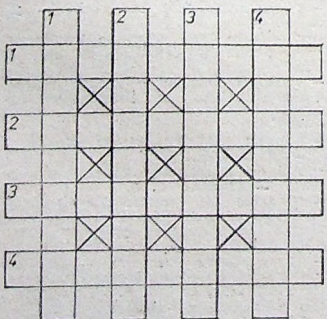
Poziomo: 1) parów * barwa, 2) rabata, 3) polarna * winda, 4) stos atomowy, 5) Winnetou * tkanina ubraniowa, 6) karze, 7) owoc wielu roślin * rżewie, zamieszanie, 9) naczynie do wycinania ciasta * interes do załatwienia, 10) droga bita, 11) królewska rezydencja * szkrab, 12) wykonywana

praca, 13) nie chciała Niemca * w oponie, 14) lichy towar, 15) zwada, bójka * pnać.

Pionowo: 1) towarzyszy fonii * przyczyzna, 2) zawodowo roznacza przy zmarłym, 3) koc * samica jelenia, 4) część buta, 5) kłamec * patrol, 6) miara jubilerska, 7) broń Atosa * notariusz, 9) luka * prymus, 10) świadectwo kontroli technicznej, 11) najlepszy sportowiec * odznaczenie, 12) słzyła dawniej do wytapiania żelaza, 13) podnośnik * ze stolicą w Winnie, 14) liście świerka, 15) wyspa na Bałtyku należąca do NRD * wiejski budynek.

ZBIGNIEW KUŹNIAR

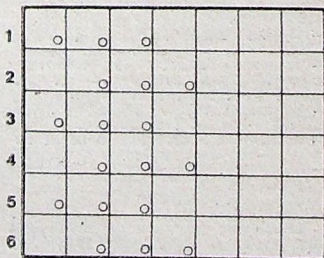
KRZYŻÓWKA MAGICZNA



1) plan wydatków, 2) podkomorzy, 3) zaprotgowanie kogoś, 4) luźny szysk bojowy piechoty.

PAWEŁ KOSTRZEWA

LOGOGRYF



Litery z pól oznaczonych, czytane kolejno rzędami poziomymi, utworzą rozwiązanie.

1) subwencja, 2) rodzaj sita, 3) obżędek nadania imienia, 4) miasto szwajcarskie w tytule powieści L. A. ragona, 5) dawniej: uczeń, 6) dzicięca zabawka do strzelania.

RYSZARD ŁOBOS

ROZWIĄZANIE ZADAŃ Z NR 14 (211)

Krzyżówka z hasłem: Gdy płotki się starzeją, siła się młami.

Szyfrogram: Dobra rada to połowa sukcesu.

Krzyżówka:

Poziomo: stółek etażerka, peleton, fiskon, marynata. Pionowo: bożek, Werona, lep, sielaz, talar, zeton, knot.

Rozeta:

Prawoskośnie: waza, colt, Kurp, pirs, mara, Kura, koma, pakt, grat, Anna, gans, keja.

Levoskośnie: Kant, wena, cajk, koza, pula, mirt, karp, kurs, pora, Cama, arka, gnat.



DZIELNA RESKA

W zoo w Termes (Uzbekistan) suka wabiąca się Reska pełni obowiązków mamki. Obecnie karmi małego tygrysa, którego nie chce karmić własna matka. Reska wykarmiła już kilka lewków i tygrysiąt.

PILNOWA

Sztuczne zęby pozostawił w samolocie American Airlines pewien pasażer. Gdy zgłosił się po ich odbiór, powiedziano mu: „Za sztuczne zęby nie odpowiadamy. Traktujemy je jako ręczny bagaż, którego pasażer sam musi pilnować”.

DIAMENTY W KALESONACH

Pasażer z Frankfurtu, który wylądował na lotnisku w Mediolanie miał dziwny chód. Zainteresowało to celników, którzy przystąpili do rewizji osobistej. Mieli dobrego nosa. W kalesonach pasażera znaleźli diamenty wartości kilku milionów dolarów oraz pewną ilość narkotyków. Niefortunny przemysłnik wylądował w areszcie bez... gaci.

PACHNĄCY TURYSŃCI

W rozległych amerykańskich parkach narodowych często ginie turysty. Wtedy trzeba było organizować kosztowne wyprawy, często z użyciem helikopterów. Niedawno zarządy tych parków wpadły na nowy pomysł: każdy wędrowiec udający się na dalszą wyprawę jest

spryskiwany aerozolem o silnym i trwałym zapachu. Jeśli zabłądzi, wystarczy wysłać za nim tresowanego psa. Nie wiadomo jednak, co rodzina na to, gdy taki pachnący turysta wraca do domu...

ROZWÓDKI MNIEJ ODPORNE

Badania amerykańskie wykazały, że rozwód osłabia system odporności organizmu kobiecego. Rozwódki są bardziej narażone na choroby zakaźne i np. ryzyko śmierci z powodu zapalenia płuc jest sześciokrotnie większe niż wśród kobiet zamężnych. Stopień utraty odporności zależy od siły uczucia żywionego do utraconego męża. Co się zaś dotyczy rozwiedzionych mężczyzn, to przeprowadzone badania nie wykazują takich prawidłowości.

KOLEKCJONER PIORUNÓW

84-letni ogrodnik z zachodni-niemieckiego miasteczka Ubach-Palenberg Richard Riediger od dawna pasjonuje się oryginalnym hobby: kolekcjonuje... pioruny. „Towarzysząca uderzeniu pioruna w ziemię wysoka temperatura sięgająca do 1500 stopni Celsjusza stapia poszczególne ziarna piasku w podobne do szklanych rurek ciągi — wyjaśnia Riediger. — Potem należy je tylko ostrożnie odkopać”. W zbiorze ogrodnika znajduje się już 30 okazów piorunów, z których największy liczy ponad 2 metry długości.

BYŁA NAJSTARSZA...

W Gosgen (USA) zmarła w wieku 112 lat Orpha Nussbaum, według Księgi Guinnessa najstarsza kobieta świata. Starsza pani, która przeżyła dwóch mężów, zadziwiała długo zachowała siłę i jasność umysłu.



mu powodu do plotek. To bardzo przeszkadzałoby ci w dalszym działaniu.

WAGA (23 IX—22 X). Sprawy toczyć się będą ku twemu zadowoleniu, choć niektóre sytuacje mogą wpłynąć na zmianę twoich planów. Ale gdy nagle wszystko ruszy, trudno będzie nadążyć za biegiem wypadków. Chyba cię to usatysfakcjonuje. Spotkanie, zupełnie przypadkowe, może okazać się bardzo ważne.

SKORPION (23 X—22 XI). Musisz się zdobyć na obiektywne spojrzenie na sprawy najbliższych dni. Postępuj bez pośpiechu i nie podejmuj pochopnych decyzji. Wszystko ułoży się ku twemu zadowoleniu, ale „po drodze” nie obcejdzie się bez zdenerwowania.

STRZELEC (23 XI—21 XII). Może zaistnieć dość zawiła sytuacja. Trzeba będzie zdobyć się na takt, opanowanie a nawet pewną dyplomację. Niech ci będzie pomocą przekonanie, że wszystko zakończy się sukcesem. W finansach — miła niespodzianka.

KOZIOROZEC (22 XII—20 I). Sukcesy. Jakies udane posunięcie sprawi, że spotkasz się z uznaniem otoczenia. I jeśli nawet przyjdzie teraz podjąć sprawy wymagające większego wysiłku, poradzisz sobie znakomicie.

WODNIK (21 I—18 II). Niejedna sytuacja będzie teraz wymagała dobrego rozeznania. A więc pomyśl i zastanów się nim podejmiesz decyzje. Staraj się też uniknąć nieporozumień. Mogą stać się przeszkodą w bezstronnym spojrzeniu na toczące się sprawy.

RYBY (19 II—20 III). W tych dniach trzeba będzie energicznie zadziałać wokół ważnych i dość pilnych spraw. Finał okaże się zadowalający, choć nie zabraknie sytuacji nerwowych, które chwilami wzbudzą twoje wątpliwości. Staraj się nie popadać w taki stan, sukces masz zapewniony.

BLIŹNIĘTA (21 V—22 VI). W kręgu spraw zawodowych i prywatnych — dobra atmosfera. Przydałby się jednak większy przywódczość na których ci zależy i od których zależy twoja pozycja. Samo nie się nie zrobi. A masz szansę...

RAK (23 VI—22 VII). Fala nowej aktywności, dużo energii którą warto skierować na sprawy aktualnie najważniejsze. Dobrych szans nie zabraknie, wystarczy się tylko dobrze rozejrzeć. Czego się tkniesz, przyjdzie łatwo. Wykorzystaj to!

LEW (23 VII—22 VIII). Dobra atmosfera. Szczególnie jedno spotkanie będzie ci miłe, a poruszone na nim sprawy żywo zainteresują. Warto kontynuować sprawy teraz rozpoczęte i znajomości teraz zawarte.

PANNA (23 VIII—22 IX). Najbliższe dni wymagać będą od ciebie energicznego działania. Szybka orientacja w nowej sytuacji może przysporzyć ci wielu sukcesów. Uważaj jedynie, by nie dać niko-